Rok VIII. Lwów, październik—listopad 1913. Nr. 10. i 11.

# WYZWOLENIE

MIESIĘCZNIK

poświęcony walce z alkoholizmem i sprawie odrodzenia narodowego.

Czasopismem kieruje Zarząd Główny „Wyzwolenia“.

Redaktor: **JAN SIERAKOWSKI**, Lwów, ul. Kochanowskiego 45 III.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem administracyi:

**Wyzwolenie, Lwów, Skrytka pocztowa 110.**

**Warunki przedpłaty:** Rocznie 4 K 30 gr.; 4 mk. 30 fen,; 2 ruble; 8 franków; 1 dolar.

Prenumeratę zacząć można w każdym czasie.

Numer pojedynczy 40 gr.; 40 fen.; 15 kop.; 60 cents; 15 cent. ameryk.

Członkowie Wyzwolenia, płacący wkładkę 4 kor. rocznie, otrzymują pismo bezpłatnie.



## Alkohol jako środek odżywczy.

Napisał

**Dr. Leon Popielski**

profesor Uniwersytetu lwowskiego.

(Ciąg dalszy).

Z odpowiedzią Prof. Kassowitzowi wystąpił Dr. R. Wlassak, w obszernym, polemicznym artykule. Dr. R. Wlassak przedewszystkiem zaznacza, że własności odżywcze alkoholu są bezsprzecznie stwierdzone i przez wszystkich specyalistów uznane, z wyjątkiem jednego. Na dowód, że ten bezsprzeczny fakt jest także i powszechnie przyjęty, Dr. R. Wlassak przytacza zdanie fizyologa, prof. R. Tiegerstedta*) (również abstynenta), z jego najnowszego podręcznika: „Ze wszystkich badań wynika, że alkohol jest środkiem odżywczym gdyż, utleniając się w ustroju, jest w stanie zaoszczędzać jak bezazotowe (tłuszcz, węglowodany), tak i białkowe ciała“.

Według Wlassaka fakt ten nie należy zupełnie od naszych poglądów na wymianę materyi w ustroju. Wszystko jedno, jaki pogląd będziemy podzielać o losie ciał w ustroju, fakt, że alkohol jest ciałem odżywczem, nie ulega wątpliwości.

Na dowód powyższego zdania przytacza Wlassak pogląd słynnego fizyologa Pflügera, który, będąc zwolennikiem, podobnie jak i Kassowitz, metabolizmu ciał, mówi, że alkohol, spalając się w ustroju ludzkim, wytwarza, podobnie do tłuszczów i węglowodanów, ciepło i dlatego jest prawdziwym środkiem odżywczym. Dlatego też Wlassak w swoim artykule nie uważa za potrzebne

*) R. Tiegerstedt jest profesorem Uniw. w Helsingforsie (Finlandya

wchodzić w roztrząsanie pytania, czy ciała odżywcze ulegają przemianom wewnątrz komórek, w samej protoplazmie, czy też na zewnątrz ich.

Za podstawę do swoich rozważań Wlassak bierze dwa, według niego, bezsprzeczne fakty: 1) że alkohol w ustroju spala się prawie zupełnie do wody i kwasu węglowego i 2) że posiada własności trujące, t. j. wywołuje zaburzenia w procesach życiowych ustroju.

Przez pierwszy fakt jest dowiedzioną analogia pomiędzy alkoholem i prawdziwemi odżywczemi ciałami. Wlassak poszukuje jednak innych dowodów analogii, a to w celu zupełnego wyjaśnienia kwestyi o odżywczych własnościach alkoholu. W tym celu szczegółowo rozpatruje wpływ alkoholu na wymianę materyi. Wymiana materyi u ludzi i zwierząt dorosłych i zdrowych, przy niewielkiej pracy, za jednakowe odstępy czasu — jest jednakową. O tej równowadze w wymianie materyi możemy się przekonać w dwojaki sposób: 1) badając ilość ciał wprowadzonych do ustroju i wydalonych z niego. W stanie równowagi obydwie ilości są jednakowe. 2) Mierząc ilość ciepła oddanego na zewnątrz. Ta ilość ciepła pozostaje bez zmiany nawet przy znacznych wahaniach w temperaturze otaczającego powietrza, a to wskutek tego, że naczynia w skórze albo się rozszerzają (podczas gorąca), albo zwężają (podczas zimna) i w ten sposób równowaga utrzymuje się stale.

Stan równowagi w wymianie materyi utrzymuje się stale i przy zmianie ilości przyjmowanych pokarmów. Tylko w wypadkach nadmiernego zwiększenia pokarmów, wymiana materyi wzmaga się wyraźnie. Najwybitniej zwiększa się wymiana materyi przy zwiększeniu białka, najmniej przy zwiększeniu tłuszczu. Po tych teoretycznych rozważaniach przystępuje Wlassak do pytania, w jaki sposób zachowuje się wymiana materyi przy dostarczarczaniu alkoholu ustrojowi, nie wykonującemu pracy, a więc w stanie spokoju. Otóż, mówi Wlassak, przy wprowadzeniu do ustroju umiarkowanych dawek alkoholu, wymiana materyi pozostaje bez zmiany, a mianowicie ilość kwasu węglowego, wydalonego przez ustrój, pozostaje bez zmiany, a ilość ciepła oddawanego na zewnątrz nie zwiększa się. Na dowód tego wniosku przytacza Wlassak doświadczenie B j e r r a, wykazane na samym sobie w laboratoryum Tiegerstedta. Bjerre określał ilość wytwarzającego się kwasu węglowego w dwóch po sobie następujących dniach, przyczem w drugim dniu, oprócz tego samego pokarmu, przyjął 407,0 koniaku, t. j. 166,0 czystego alkoholu. Otóż okazało się, że w pierwszym dniu wydzielił ustrój Bjerre 749,0 kwasu węglowego, a w drugim dniu (przy alkoholu) 780,0.

Nie można tu nie zaznaczyć, że przyjęta przez Bjerre ilość alkoholu jest olbrzymia, przechodząca znacznie umiarkowane ilości alkoholu i, gdyby rzeczywiście cała ilość alkoholu uległa spaleniu, to ilość kwasu węglowego powinnaby wynosić prawie 1200,0. Dodać dalej należy, że przy takiej olbrzymiej ilości alkoholu, jaką przyjął Bjerre, znaczna ilość alkoholu wydziela się z sokami tra-

wiennymi i to w ciągu co najmniej 2 dni. Ilość ta alkoholu wynosi niemniej od 10%.

Jeżeli jednak Bjerre wydzielił kwasu węglowego w alkoholowy dzień prawie o 5% więcej, to zachodzi pytanie, dlaczego się to stało, gdyż w stanie spoczynku powinnaby mieć miejsce równowaga, jak widzieliśmy wyżej. Nadmiar kwasu węglowego łatwo się tłómaczy tym stanem, w jakim znajdował się Bjerre po wypiciu 166,0 czystego alkoholu (407,0 koniaku). Sam Bjerre mówi, że w dzień alkoholowy spał mało, był wesoły i wykonywał ożywione ruchy. Gdyby więc nie te ożywione ruchy, wydzieliłby Bjerre nie o 31,0 więcej, ale niewątpliwie mniej kwasu węglowego, aniżeli dnia poprzedniego.

Mielibyśmy zjawisko nieznacznego spalania alkoholu i, pomimo dużej zawartości ciepła w alkoholu, otrzymalibyśmy niedobór jego w porównaniu z normą. Takie doświadczenie, jakie wykonał Bjerre, mogą jedynie służyć dowodem, że alkohol nie jest środkiem odżywczym, a już w żadnym razie nie może służyć dowodem, że alkohol zachowuje się w ustroju zupełnie tak samo, jak tłuszcz i cukier.

Wlassak przechodzi dalej do doświadczeń Atwatera o których była mowa już poprzednio. Atwater zamiast pewnej ilości bezazotowych pokarmów wprowadzał w izodynamicznych ilościach 72,0 alkoholu, zawierających w sobie 500 kaloryi ciepła. Tę ilość alkoholu podawał w 6 dawkach po 12,0, przyczem otrzymał to zmniejszenie o 1%, to zwiększenie o 3·5% w wymianie materyi. Wreszcie Chauveau znalazł, że pies podczas spokoju w dzień alkoholowy wydziela na 1 godzinę 7,938 $CO_2$, a w bezalkoholowy 7,980 Fakty te Wlassak przytacza na dowód, że alkohol zachowuje się w ustroju zupełnie tak samo, jak pokarmy bezazotowe: tłuszcz i cukier. Według Wlassaka, fakty te nie wywołują żadnego sporu; jedynie spór i różnica w zdaniach rozpoczynają się dopiero przy pytaniu, jak sobie należy je tłómaczyć.

Wlassak zwraca się przeciw poglądowi Kassowitza, który uważa równowagę w wymianie materyi pod wpływem alkoholu za pozorną. Kassowitz mówi, że alkohol jest środkiem narkotycznym i jako taki obowiązkowo prowadzi za sobą zmniejszenie czynności mięśniowej podobnie do innych środków narkotycznych. Tak morfina w doświadczeniach Boecka i Bauera sprowadziła zmniejszenie wydzielanie kwasu węglowego o 27%, chloralhydret w doświadczeniach Rumpfa o 41%, a wreszcie alkohol w doświadczeniach tegoż Rumpfa o 72%. Wlassak wskazuje, że dane te otrzymane zostały przy objawach zupełnej narkozy i nie mogą być porównywane z tym „trzeźwym“ stanem, w jakim znajdowali się ludzie w doświadczeniach Atwatera po spożyciu 72,0. Według Wlassaka wypicie 72,0 alkoholu, co stanowi 1¾ litra piwa, pod żadnym pozorem nie może wywołać nawet takiego zmniejszenia czynności mięśniowej, jak podczas snu naturalnego, w którym kwasu węglowego wydziela się o 22% mniej. A tymczasem sam Atwater wyraźnie mówi, że po spożyciu 72,0 alkoholu występowały: to szum w uszach, to uczucie

*

niemocy, to zawrót głowy. Kassowitz słusznie mówi, że w doświadczeniach Atwatera zmniejszone czynności mięśni co najmniej było takie, jak we śnie naturalnem. Dlatego też z tego powodu zmniejszenie wydzielenia $CO_2$ należy obliczyć co najmniej na 22%. Ponieważ alkohol, spalając się, spowodowuje zwiększone wytwarzanie się $CO_2$, więc w rezultacie otrzymuje się pozorna równowaga w wymianie gazów. Ta pozorna równowaga może jedynie mieć miejsce tylko przy niezbyt dużych ilościach użytego alkoholu.

Przy nieco większych ilościach alkoholu, kiedy występuje wprost wstrzymanie albo silne zaburzenie najważniejszych funkcyi życiowych, utlenianie alkoholu ustaje, a wtedy występuje gwałtowne obniżenie wydzielania kwasu węglowego, jak to widać z doświadczeń Rumpfa.

Te „nieco większe“ ilości alkoholu są wogóle niewielkie. Oto co mówi Rosemann, również zwolennik odżywczych własności alkoholu: 100, o alkoholu, przyjęte w dwóch porcyach po 50,0 (duży kieliszek wódki) w odstępie $^1/_4$ godziny wywołuje w wysokim stopniu nieprzyjemne objawy, mianowicie: zapad siły, słaby, ledwie namacalny puls, chłodny pot, niemożliwość chodzenia *). Dlatego też wniosek Wlassaka, że $^1/_5$ część kalorij ciepła można zamienić przez umiarkowane ilości alkoholu (za jakie uważa 72—100,0 dziennie) bez widocznych szkodliwych wpływów, należy uznać za niezgodny z faktami.

Ilość ciepła, którą zawiera to lub inne ciało, nie może być dowodem, że jest ono, albo może być ciałem odżywczem. Zdolność ciała do spalania się na wodę i kwas węglowy nie może być uważana za dowód jego własności odżywczych nawet wtenczas, kiedy ilość tego ciepła jest tak dużą, jaką zawiera alkohol.

Zaburzenia ustroju nawet cięższe w postaci głębokiej narkozy zmniejszają ilość $CO_2$, względnie nie o wiele. Mniejsze ilości alkoholu wywołują zmiany mało wybitne, które jednak należy uważać za wyraz bardzo silnych, nieraz nawet niebezpiecznych zaburzeń w ustroju.

Po rozpatrzeniu wpływu alkoholu na wymianę ciał bezazotowych ustroju (tłuszczu i węglowodanów) przechodzi Wlassak do szczegółowego rozpatrzenia wpływu alkoholu na wymianę azotu. Kwestya ta przedstawia specyalne znaczenie dlatego, że azot wchodzi w skład jedynie ciał białkowych i że z ilości wydzielonego azotu możemy sądzić, jaka ilość białka uległa rozpadowi. Ustrój normalny znajduje się w równowadze azotowej, to jest z ustroju wydziela się tyle azotu, ile go wprowadzono w postaci pokarmów białkowych.

Zachodziło pytanie, czy alkohol zaoszczędza białko w ustroju, czy też zwiększa jego rozpad. Badania początkowo nie dały jednolitego wyniku. Jedni autorowie twierdzili, że alkohol nie zaoszczę-

---

*) Jeden ze znajomych opowiedział mi następujące wydarzenie z polowania: Dla nabrania sił myśliwi postanowili wypić mocnego spirytusu około 90%. Jeden z myśliwych po wypiciu kieliszka wódki (50,0) zbladł, na twarzy wystąpił obfity zimny pot i zaniemówił. Po długiej chwili przyszedł dopiero do siebie.

dza białka, gdy znowu inni utrzymywali, że alkohol sprowadza nagromadzenie białka w ustroju, że więc alkohol powinien być używany jako prawdziwy środek odżywczy, który tak samo jak inne węglowodany posiada zdolność zaoszczędzania białka w ustroju. Stwierdzenie tych własności alkoholu posiadało dlatego wybitne znaczenie, że białko jest podstawową częścią składową żywego ustroju, jest częścią żywej protoplazmy, w której zachodzą najistotniejsze procesy życiowe. Otóż okazało się, że w pierwszych 4—6 dniach zwiększa się rozpadanie białka i że dopiero po upływie tego czasu zaczyna się zmniejszać wydzielanie azotu, a więc zmniejszone rozpadanie białka. Co do przyczyny tego zjawiska, to istnieje cały szereg przypuszczeń. Niektórzy są tego zdania, że ustrój, początkowo reagujący na wprowadzoną truciznę, z czasem przyzwyczaja się do niej — przystosowuje się do alkoholu. Inni znowu są tego zdania, że w ustroju przyzwyczajonym alkohol znacznie prędzej i lepiej się spala, co pośrednio zmniejsza rozpadanie się białka. Przeciwko takiemu przypuszczeniu Kassowitz nie bez racyi zaznacza, że po co w takim razie schroniska dla alkoholików, sanatorya, kongresy, odczyty, jeżeli kilka dni potrzeba, aby ustrój stał się odpornym przeciwko szkodliwemu wpływowi alkoholu.

Wlassak zatrzymuje się na przypuszczeniu Kassowitza, który powiada, że przyczyną zwiększonego początkowo wydzielania azotu jest szybszy rozpad protoplazmy białkowej, a zmniejszone następne wydzielanie zależy nie od zatrzymanego rozpadu białka, nie od zaoszczędzania żywej protoplazmy od zniszczenia, a od zatrzymania w ustroju nienormalnych produktów rozpadu białka, zawierających azot. Wlassak zwalcza pogląd Kassowitza, twierdząc, że tym nienormalnym produktem nie może być tkanka łączna, która obficie tworzy się w ustrojach alkoholików, gdyż jeżeliby przyjąć, że cały zatrzymany w ustroju azot zamienia się na tkankę łączną, to otrzymałyby się wprost fantastyczne liczby co do ilości tkanki łącznej u człowieka spożywającego umiarkowane ilości alkoholu w ciągu roku. Jednak Kassowitz wyraźnie zaznacza, że nie cały zatrzymany azot ulega przemianom na tkankę łączną. W każdym razie Wlassak nie odrzuca możliwości nienormalnej przemiany białka w ustroju z powstawaniem innych azotowych związków, aniżeli normalnie powstający z białka mocznik. Tak znaną jest rzeczą, że pod wpływem alkoholu powstaje nienormalna ilość moczanów, związków azotowych, zatrzymujących się w ustroju. W każdym razie w normalnej równowadze azotowej ustroju alkohol wywołuje zaburzenie. Co do zwiększonego wydzielania azotu w pierwszych 4—6 dniach, to znajduje się ono w związku ze wzmożonem wydzielaniem się soków trawiennych.

Zwłaszcza bogaty w azot sok trzustkowy, jak to wykazały badania w moim instytucie, obficie się wydziela pod wpływem alkoholu. Razem z wydzielonymi sokami trawiennymi: śliną, sokiem żołądkowym i sokiem trzustkowym ustrój traci znaczną ilość azotu, co znowu niewątpliwie wskazuje na nienormalne rozpadanie się żywej protoplazmy wydzielniczych gruczołów. Ciekawem jest to, że

to wzmożone wydzielanie soków alkohol wywołuje w pierwszych dniach przyjmowania alkoholu. W następnych dniach alkohol wzmaga, ale nieznacznie wydzielanie soków trawiennych. To zmniejszone wydzielanie soków prowadzi w rezultacie do zmniejszonej ilości wydzielonego azotu, co ponownie świadczy o zatrzymywaniu białka w ustroju.

Nie można tu nie zaznaczyć, że codzienna ilość azotu pod wpływem rozmaitych trucizn ulega bardzo zmiennym, trudnym do przewidzenia wahaniom. Dlatego też ilość azotu, wydzielona z ustroju, nie może być uważana za pewną miarę działania alkoholu na ustrój. Wobec tego trudno mówić nawet o samym fakcie zatrzymywania azotu w ustroju, a więc o zaoszczędzającem białko działaniu alkoholu. Jeżeli nawet przyjąć fakt zatrzymywania azotu w ustroju, to tem bardziej nie może on mieć znaczenia do kwestyi odżywczych własności alkoholu, bo azot ten zależy od nienormalnych produktów rozpadu białka, nie zaś od zmniejszonego rozpadu żywej protoplazmy.

Po omówieniu kwestyi wpływu alkoholu na wymianę bezazotowych i azotowych części ustroju, Wlassak przechodzi do pytania, czy alkohol może być uważany za źródło siły. W tym artykule Wlassak już przyznaje, że alkohol wytwarza pracę bez poprzedniego spalania, a więc bez poprzedniego wytwarzania ciepła. Wlassak mówi, że chemiczna energia alkoholu bez poprzedniej zamiany na ciepło zamienia się w energię ruchu. A w takim razie, jakie ma znaczenie ta izodynamia rozmaitych ciał, która się stała podstawą samej kwestyi o odżywczych własnościach alkoholu?

Dopóki nie było mowy, że alkohol posiada dużą wartość cieplikową, nikomu nie przychodziło do głowy podnosić kwestyę jego odżywczych własności i zastępywać rozmaite ciała odżywcze: tłuszcze i węglowodany alkoholem w izodynamicznych ilościach.

Wlassak uważa za rzecz zupełnie dowiedzioną i pewną, że alkohol wywiera na wykonywanie pracy wpływ niekorzystny. Ta sama praca przy alkoholu wykonywaną jest o 25% dłużej, a ilość zużytej energii jest o 15% większa. Przyczynę takiego szkodliwego wpływu alkoholu widzi Wlassak zupełnie słusznie w działaniu alkoholu na układ nerwowy, kierujący ruchami ciała. Jednak pomimo szkodliwego wpływu na wykonywanie pracy, alkohol może być źródłem pracy. Właśnie tym punktem zajmuje się Wlassak. Wlassak, opierając się na doświadczeniach Duriga, uważa za możliwe widzieć w alkoholu źródło siły. Doświadczenie Duriga polega na tem, że pod wpływem alkoholu stosunek wydzielonego kwasu węglowego do wprowadzonego przez oddech tlenu zmniejsza się i dopiero pod koniec doświadczenia wzrasta, co wskazuje, że ustrój najpierw zużywał alkoholu, a dopiero później zaczyna zużywać cukier.

Jednak fakt zmniejszenia współczynnika zupełnie dowolnie tłómaczy sobie Durig, jakoby ma on wskazywać bezwarunkowo na to, że alkohol jest źródłem pracy. Tę dowolność widzi także Wlassak, nadmieniając, że względem wniosku Duriga należy zachowy-

wać się sceptycznie. Kassowitz znaczenie wyników Duriga tłómaczy w ten sposób, że alkohol, wywołując rozpad białka, prowadzi do powstawania glykogenu, przez co tlen idzie nie tylko na spalenie. Ten zaś glykogen, zabierając tlen, prowadzi do zmniejszenia współczynnika. Rzeczywiście Nebelhazy znalazł w wątrobie nagromadzenie glykogenu pod wpływem alkoholu. W każdym razie fakt, znaleziony przez Duriga, może być inaczej tłómaczony i choćby dlatego wniosek Duriga, podtrzymywany przez Wlassaka, należy uważać za zupełnie niedowiedziony i mało prawdopodobny. Same fakty posiadają niewielkie znaczenie, którego nabierają wtenczas, jeżeli poddane są dokładnemu rozstrząsaniu. W odpowiednich miejscach oświetliłem znaczenie wniosków, wypowiedzianych przez Wlassaka.

Pominąłem jednak wniosek jego o tem, że odżywcze własności alkoholu są uznane przez wszystkich badaczów, z wyjątkiem jednego, zapewne Kassowitza.

Nie można tu nie zaznaczyć, że kwestyi naukowych nie rozstrzyga się zapomocą głosowania. Medycyna dostarcza mnóstwo przykładów na to, że poglądy powszechnie podzielane okazywały się zupełnie błędnymi, natomiast poglądy podtrzymywane zaledwie przez jednego uczonego zamieniały się w niezbite prawdy naukowe. Fakty, na których opiera się Wlassak w swojem twierdzeniu o odżywczych własnościach alkoholu, nie tylko nie dowodzą prawdziwości poglądów Wlassaka, ale naodwrót przeczą im. Czy doświadczenia Bjerra, który wprowadzał sobie 160,0 alkoholu, mogą być dowodem odżywczych własności jego, kiedy wprowadzona ilość jest olbrzymią, toxyczną dawką? Czy można mówić o odżywczem działaniu alkoholu na podstawie doświadczeń Rosemanna, kiedy ludzie dostawali zawrotów głowy, wpadali w stan kollaptyczny. Te zmiany w wymianie gazów, które sam Wlassak uważa za stwierdzone, dowodzą, że ustrój dopóki jest zdrowy walczy z truciznami, przedstawiając małe odchylenia w wydzielaniu gazów; fakty te dowodzą, że potrzeba silnych, wybitnych zmian w zachowaniu się ustroju (n. p. doświadczenie Rumpfa), ażeby wymiana gazów nie ustała, a tylko zmniejszyła się o 20%. Ale dlatego te odchylenia pozornie nieznaczne są już bardzo ważne, w wysokim stopniu szkodliwe dla ustroju. Dla ustalenia wpływu alkoholu na ustrój nie wystarcza przybliżona równowaga w wymianie materyi. Kwas węglowy i ciepło są reaktywami niedostatecznie czułymi na działanie alkoholu. Ilościowe ich określenie daje poważne pomyłki, z któremi należy się liczyć przy ocenie otrzymanych faktów. (Ciąg dalszy nastąpi).

# Międzynarodowy Kongres przeciwalkoholowy w Medyolanie

od 22. do 28. września 1913 roku.

Z góry było do przewidzenia, że ten 14. z rzędu Międzynarodowy Kongres nie zgromadzi tak wielkiej ilości uczestników, jak poprzednie zjazdy, gdyż ruch abstynencki we Włoszech jest jeszcze

bardzo młody, a większość uczestników zjazdu powinni stanowić obywatele kraju, w którym kongres się odbywa. W Medyolanie było inaczej — tam większość stanowili zagraniczni uczestnicy.

Za to co do jakości, to Kongres ten był bardzo pracowity i obfity w treść. Od 8-ej rano do 12-tej w południe i od 2-iej do 6-ej po południu odbywały się zebrania, na których wygłoszono szereg interesujących wykładów i przeprowadzono obszerną dyskusyę.

Tematy wykładów i dyskusyi były przeważnie natury społecznej; roztrząsań naukowych co do szkodliwości napojów alkoholowych było bardzo mało; snać, że kwestya ta jest dla abstynentów, którzy nadają ton tym kongresom, rozstrzygnięta — chodzi im zaś głównie o metody walki z alkoholizmem, walki skutecznej t. j. zorganizowanej.

Zadaniem kongresów międzynarodowych jest spotęgowanie ruchu przeciwalkoholowego tam, gdzie on jest jeszcze słaby lub też pogłębienie go, gdzie przeszedł pierwsze oświatowe i organizacyjne doświadczenia, a działać ma dalej przez wpływ na ustawodawstwo. Nadto poznanie ruchu przeciwalkoholowego w tym kraju, w którym kongres się odbywa.

Kongres medyolański miał spełnić pierwsze zadanie. Kraje romańskie wogóle a Włochy w szczególności nie uznały jak dotąd należycie nowoczesnej walki z alkoholizmem. Wyrazem tej nowoczesnej walki na podstawie naukowej i społecznej opartej jest zorganizowany ruch abstynencki, który jedynie jest w możności sprawę uświadomienia o szkodliwości alkoholu i zmiany obyczajów posunąć naprzód.

Chcąc coś skutecznego zdziałać w tym względzie, trzeba naprzód wiedzieć czego się chce, a potem nie stosować półśrodków, które zawsze zawodzą, lecz środki radykalne zaczynające się od reformy jednostki, a zdążające konsekwentnie ku reformie społecznej.

## Włoski ruch przeciwalkoholowy.

We Włoszech zaczęto jak wszędzie od umiarkowania; mianowicie w r. 1881 założono „Patronat trzeźwości“ pod protektoratem prezydenta ministrów i innych rządowych figur — a więc coś w rodzaju rosyjskich kuratoryi trzeźwości lub pruskich Mässigkeitsvereinów, stojących pod opieką rządu. Patronat włoski wydał od r. 1882—1895 sześć rozpraw o szkodliwości alkoholu, zalecając oczywiście zawsze mierność. W r. 1895 rozpisał Patronat konkurs na książeczkę o hygienicznem życiu bezalkoholowem, wszelako nie zgłosił się nikt, choć 1.000 franków nagrody obiecano. Od tego czasu Patronat nie daje znaku życia.

Skuteczniejsza praca wyszła z łona samego społeczeństwa. W r. 1892 założył pastor Rochat „Włoską Ligę trzeźwości“ z oddziałami dla abstynentów i umiarkowanych. W r. 1899 założył pierwsze i jedyne do dziś włoskie pismo przeciwalkoholowe „Bene Sociale“, wychodzące jako tygodnik. Założona przez Rochata Liga zamieniła się wkrótce na t. zw. „Florencki Związek przeciwalkoho-

lowy“, przy pomocy którego powstały oddziały w Wenecyi, Weronie i Wincencyi, gdzie przewodniczył słynny literat włoski Antonio Fogazzaro.

Działalność tych Towarzystw była nie zawsze należyta, brakowało programowego, jednolitego działania, lecz spełniła jedno, przygotowała grunt dla nowej organizacyi.

Nową tą organizacyą jest założona w r. 1907 w Medyolanie „Lega popolare contro l'alcoolismo“; przewodniczącym jest senator de Christoforis, a sekretarzem Dr. Schiavi, równocześnie sekretarz oświatowej organizacyi „Societé Humanitario“.

Pod wpływem tej organizacyi powstaje w tym samym roku 1907 „Związek włoskich organizacyi przeciwalkoholowych“, z siedzibą w Medyolanie, który ma za zadanie zjednoczyć wszystkie włoskie towarzystwa przeciwalkoholowe i prowadzić jednolitą, zorganizowaną akcyę. Ale Związek ten jeszcze nie stanął na zupełnie abstynenckim stanowisku. Oto jego główne zasady, które w formie odezwy wydał do społeczeństwa:

1. Wino i piwo jest dla zdrowego człowieka niepotrzebne, wódka zaś jest szkodliwą.

2. Normalny, dorosły człowiek nie powinien pić więcej jak $^1/_2$ litra wina dziennie i to przy obiedzie. (Związek widocznie chciał uwzględnić to, że wino we Włoszech to główny produkt i napój ludowy).

3. Wina i innych napojów alkoholowych nie powinno się dawać dzieciom, młodzieży, kobietom w czasie ciąży i karmienia, tudzież ludziom nerwowo chorym.

4. Zupełna abstynencya jest najskuteczniejszym środkiem przeciwko alkoholizmowi.

W r. 1909 założono dopiero pierwszą prawdziwie abstynencką organizacyę, mianowicie „Towarzystwo niezależnych Templaryuszy“, które już dziś także w Austryi ma prawo obywatelskie, a które odróżnić należy od starego „Zakonu Dobrych Templaryuszy“. Pierwsze to włoskie Koło neutralnych Templaryuszy powstało w Medyolanie za sprawą słynnego prof. Forela ze Szwajcaryi, prezesa międzynarodowego Związku tej organizacyi.

To pierwsze czysto abstynenckie zrzeszenie rozpoczęło gorliwą akcyę propagatorską i rozbudziło ideę abstynencką. Duszą tej organizacyi jest Dr. Francesco Ferrari w Medyolanie, generalny sekretarz Kongresu. On dążył do tego, by Międzynarodowy Kongres urządzić we Włoszech, gdyż zdawał sobie sprawę, iż udział wybitnych powag naukowych i delegatów rządowych i organizacyi z całego świata musi wpłynąć na zmiany przekonań o abstynencyi i w jego „krainie wina“.

Narodowych włoskich zjazdów przeciwalkoholowych było dotąd pięć, mianowicie 1904 w Wenecyi, 1905 w Weronie, 1907 i 1910 w Medyolanie i w 1912 we Florencyi. Ostatni ten zjazd zorganizowany głównie przez abstynentów miał za zadanie przygotować

włoskich przeciwników alkoholu do pracy nad zorganizowaniem tegorocznego Kongresu Międzynarodowego.

W r. 1911 urządzono przez abstynentów-Templarjuszy pierwszą włoską wystawę przeciwalkoholową. W roku bieżącym powstało nowe katolickie stowarzyszenie umiarkowanego picia „La nuova Crociata“ („Nowy pochód krzyżowy“).

Włoski ruch przeciwalkoholowy rozpoczął już także pierwsze kroki w kierunku zmiany ustawodawstwa wobec alkoholizmu. Usiłowania te dziś już są zrealizowane do pewnego stopnia.

Mianowicie Zjazd przeciwalkoholowy w Medyolanie w r. 1910 wysłuchał znakomitego referatu prof. Zerboglio „o konieczności zmiany ustawodawstwa w celu zwalczania alkoholizmu“ i uchwalił względem rządu następujące żądania: ograniczenie szynków do 1 na 500 mieszkańców, zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w sklepach spożywczych i w mleczarniach, zakaz sprzedaży wódki w kantynach koszarowych, zamykanie szynków w niedziele od południa, zakaz sprzedaży absyntu, zakaz sprzedaży napojów alkoholowych dzieciom poniżej 15 lat, ułatwienia dla gospód bezalkoholowych, zaopiekowania się nałogowymi alkoholikami w specyalnych lecznicach, nauczanie o szkodliwości alkoholu w szkołach.

Na skutek tych żądań, ówczesny prezydent ministrów Luzzati, sam zwolennik walki z alkoholizmem, lecz jako sternik państwa, zmuszony także pamiętać o tem, że Włochy mają setki milionów dochodu z wina, opracował projekt ustawy, który zmierzał do ograniczenia alkoholizmu. Projekt ten uwzględnił niektóre żądania zjazdu przeciwalkoholowego.

Luzzati przedłożył go w grudniu 1910 r. Senatowi, który go przyjął w r. 1911; kiedy jednak w tym czasie nastąpiła zmiana na czele gabinetu, a ster rządu objął Giolitti, Senat na jego żądanie, usunął z projektu jeszcze ustęp o obowiązku państwowego tworzenia lecznic dla alkoholików. Projekt ten przedłożono parlamentowi, który w r. b. uchwalił prawo:

1) zabraniające sprzedaży napojów alkoholowych o większej niż 21% zawartości alkoholu w dnie świąteczne i w czasie wyborów;

2) ograniczające szynki do 1 na 500 mieszkańców;

3) zabraniające sprzedaż abstynentu i

4) ustanawiające, że osoby, które przez pijaństwo spowodowały dwukrotnie zgorszenie publiczne, tracą prawo wyborcze do parlamentu i do sądów przysięgłych na 5 lat, czyli degradacya obywatelska.

Widzimy więc, że dotychczasowe usiłowania przeciwników alkoholu nie zostały bez skutku. W miarę rozwoju i sprężystości organizacyjnej, której brak daje się tam bardzo zauważyć, będą też lepsze skutki pracy.

A i to jeszcze trzeba pamiętać, że włoski ruch przeciwalkoholowy głównie w północnych Włoszech się rozwija, poza Florencyę nie sięga. Wielu uczestników kongresu wolałoby było, ażeby zjazd odbył się w stolicy kraju w Rzymie, cóż kiedy tam niema odpo-

wiednich sił organizacyjnych, któreby się urządzeniem zjazdu zajęły. Dopiero w roku b. powstała w Rzymie sekcya zaledwie (nie oddział) nowego tow. katolickiego umiarkowanego używania — za Rzymem, na południe tam jeszcze „ugór nietknięty“. Centrem włoskiego ruchu przeciwalkoholowego to Medyolan i dlatego też tam urządzono kongres międzynarodowy.

### Przebieg kongresu.

Kongres rozpoczął się w poniedziałek d. 22. września o godz. 10 rano w zamku Sforzów. Zagaił go przewodniczący Komitetu organizacyjnego Dr. Filipetti, po nim przemawiał przewodniczący stałego Komitetu kongresów międzynarodowych, którym jest zawsze prezydent ostatniego kongresu — a więc tu haskiego — Holenderczyk Ch. J. M. Ruijs de Beerenbrouck, potem przemawiał delegat rządu włoskiego, następnie burmistrz Medyolanu, po nim zaś prof. Marchiafava z Rzymu, wygłosił po włosku wykład naukowy „O patologii alkoholu“. Wykład ten był przeznaczony dla „figur“, które tylko na otwarcie zjazdu „gwoli zwyczaju“ przybyły. Marchiafava zaś jest powagą naukową, zażywa sławy znakomitego lekarza, jest prezydentem Najwyższej Rady sanitarnej, musiały więc „figury“ udać zajęcie się wykładem, choć przemowa profesora pod względem formy była kiepska bo nudna.

Był to wykład inauguracyjny bez dyskusyi. Po nim nastąpiły przemówienia delegatów rządów zagranicznych. Uśmiechy jak zawsze, budzić musiało przemówienie przedstawiciela rządu rosyjskiego, osławionego renegata polskiego hr. Skarzyńskiego, który pod niebiosa chwalił akcyę swego rządu ku „zwalczaniu alkoholizmu“. Nie omieszkał się też przytem pochwalić, iż car raczył jego odznaczyć jakimś orderem za zasługi około zwalczania pijaństwa. To już wywołało głośny śmiech, a stary Forel, choć już 7 krzyżyków liczy, usiedzieć ze wzburzenia nie mógł, ale zmitygował się myślą, iż nie trzeba zakłócać „uroczystego“ otwarcia, ale za to przygotował tem przykrzejszą pigułkę dla Skarzyńskiego na dzień następny.

W poniedziałek po południu mówili prof. Rees z Holandyi i Turner Rae z Londynu „O moralnem zwyrodnieniu spowodowanem przez alkohol“. Mówcami „dyskusyjnymi“ czyli koreferentami byli Saleeby z Londynu, Dr. Ferrari z Medyolanu i jakiś ksiądz francuski.

We wtorek dn. 23. września przed południem debatowano nad „ekonomicznem znaczeniem przemysłu alkoholowego“. Inżynier rolniczy O. Ottavi, mówił o gospodarczem znaczeniu wina we Włoszech. W ostatnich 10 latach wynosiła jego produkcya 48 milionów hl., mniej więcej tyle co francuska (około 50 milionów) jednak w latach 1907, 1908 i 1910 wytwórczość włoska była większą od francuskiej. Obszar uprawny winem wynosi we Włoszech 4,255.000 ha. Prawie cały zbiór idzie na przeróbkę. Zaledwie 2·5% sprzedaje się jako owoce. Producent jest przeważnie zarazem

*

i handlarzem wina. Wartość ziemi uprawnej winem jest bardzo wysoka, dochodzi do 4.700 lirów za ha. Dochód brutto z wina oceniają na 800 milionów lirów, uprawa wina daje zarobek 2 milionom ludzi, a ponieważ uprawa ta wymaga sporo rąk, jest podobno stwierdzonem faktem, że z okolic winnych emigruje bardzo mało ludzi, kiedy natomiast z innych emigracya ma być silna.

Z wina ciągnie rząd olbrzymie dochody a w budżetach gminnych podatek od wina stanowi największą pozycyę. Taki Medyolan sam pobiera z wina 10 milionów lirów. Wino stanowi także główny towar eksportowy.

| | Eksportowano: | Wartość: |
|---|---|---|
| w latach 1910 | 3,027.778 hl | 86,481.113 Lirów |
| „ 1911 | 1,169.655 „ | 67,257.827 „ |
| „ 1912 | 1,141,421 „ | 73,907.991 „ |

Jakie zaś znaczenie stanowi wino dla handlu wewnętrznego, widać z ruchu wagonów w czasie winobrania n. p. w latach:

| | 1910 | 1911 |
|---|---|---|
| wrzesień | 20.939 | 23.906 |
| październik | 40.258 | 46.961 |
| listopad | 4.707 | 8.305 |

Oczywiście wynika z tych wszystkich cyfr, że rząd ma w tem interes by tę gałąź gospodarstwa krajowego popierać.

Ruch przeciwalkoholowy nie myśli też niszczyć tego źródła dochodu jednostkowego i zbiorowego, ale pragnie wskazać drogi, ażeby ten produkt nie był trucizną dla ludzkości. Mianowicie ażeby przez styrilazacyę usunąć z wina alkoholu i podać je jako napój zdrowy, nie zawierający tej trucizny i przyczyny klęski społecznej.

Liczne już fabryki win bezalkoholowych w północnych Włoszech jak i w Triencie, w Austryi południowej i we Francyi, są dowodem, że ta rzecz jest możliwa, i że ruch antyalkoholowy nie grozi klęską dla producentów wina, gdyż abstynenci tego wina bezalk. używają i polecają je jako napój zdrowy *). Dochody z wina bezalkoholowego będą może mniejsze, gdyż napoju bezalk. używa się tylko wtedy, gdy się pić chce a nie jak alkohol., dla zwyczajów pijackich — ale jeśli się pomyśli, że wskutek usunięcia z wina alkoholu, znikną też skutki pijaństwa jak choroby, zbrodnie na tle alkoh. a co za tem idzie, zwiększone wydatki państwowe i gminne na odpowiednie instytucye, jak sądy, więzienia, policya, szpitale i t. d., to wtedy napewno ta strata będzie zyskiem, zwłaszcza jeśli się doda korzyść moralną społeczeństwa. Nie mrzonkami są przekonania abstynentów w tym względzie, ale zupełnie możliwymi do urzeczywistnienia postulatami.

Następnie o piwie mówił niemiec Dr. Hartwig z Lubeki. Podniósł zmniejszającą się produkcyę i konsumcyę piwa w Euro-

---

*) We Lwowie do nabycia w sklepie spożywczym urzędników, przy ul. Boularda. *Przyp. Aut.*

pie a natomiast spotęgowanie w Ameryce. Pochodzi to stąd, że tamtejszy ruch przeciwalkoholowy walczył głównie z wódką, dziś dopiero wytoczył także walkę temu t. zw. w Niemczech „Flüssendes Brot“. O wódce referował słynny prof. Helenius z Helsingforsu. Referat jego podamy w „Wyzwoleniu“, gdy wyjdzie w sprawozdaniu kongresu.

Przy omawianiu następnego tematu: „Postępowanie interessentów alkoholu przeciwko ruchowi antyalkoholowemu“, który referowali Dr. Hercod z Lozanny, Dr. Holitscher z Czech i Johnsohn z Ameryki, przyszło do starcia między abstynentami i umiarkowanymi. Ze strony referentów i niektórych mowców dyskusyjnych, zaczepiono rządy jako interesentów alkoholu, a ponieważ delegaci rządów państw, to przeważnie zwolennicy umiarkowanego kierunku, zarzucono ruchowi umiarkowanemu, że pośrednio działa na korzyść kapitału alkoholowego. Szczególnie zarzucono to delegatowi rosyjskiemu, Skarzyńskiemu. Stary Forel, który umiarkowanych dawno już uważa za balast na kongresach antyalk., oświadczył wprost Skarzyńskiemu, że postępuje fałszywie biorąc udział w kongresach, jeśli równocześnie należy do Komisyi monopolowej, której zadaniem jest przysporzyć rządowi rosyjskiemu jak najwięcej dochodów, a to stać się może jeśli ludność będzie coraz więcej wódki spożywała, co też cyfry monopolu rosyjskiego dobitnie wykazują. Skarzyński ze znaną swą arogancyą nie mogąc odeprzeć zarzutów, udał „obrażonego“ i zażądał jako delegat rosyjski od kongresu satysfakcyi. Ponieważ mu jej nie dano, oświadczył, że noga jego na tych kongresach nie stanie, co przyjęto z zadowoleniem do wiadomości.

Po południu we wtorek wygłosili wykłady na temat: „Ekonomiczne spustoszenia alkoholizmu“, a) w panstwie: Dr. Daum z Wiednia, b) w gminie: Dr. Riémain z Paryża, c) w rodzinie: p. Sherwell z Londynu.

Tegoż dnia wieczorem odbyło się Walne zebranie „Międzynarodowego Związku przeciw nadużywaniu napojów alkoholowych“. Otrzymawszy na nie zaproszenie przez br. Prażaka, delegata austr. rządu i wiceprezesa tej organizacyi, wziąłem w zebraniu udział jako gość, a nie jako delegat. Zebranie to złożone przeważnie z delegatów rządowych, robiło wrażenie wzajemnej adoracyi. Po kolei każdy delegat śpiewał hymny o akcyi przeciwalkoholowej jego rządu. Przyszedł także Skarzyński, lecz już widocznie nie miał odwagi nawet tu prawić o dalszych zasługach rządu moskiewskiego.

Wyręczył go poseł von Cramer. Otóż kiedy ten pan skończył, poprosiłem o głos i zapytałem delegata rosyjskiego, jak też rząd rosyjski odnosi się do akcyi antyalkoholowej, zainicyonowanej przez społeczeństwo i czy mu wiadomo, że generał-gubernator Skałłon skazał wychodzące w Warszawie pismo przeciwalkohol. „Przyszłość“ na 100 rubli kary za to tylko, że powtórzyło za „Utrem Rosii“ notatkę, iż Rosya jest największym krajem pijackim i że grozi jej zgnilizna moralna i fizyczna.

Delegat rosyjski był tem zapytaniem mocno skonternowany i odpowiedział mi tylko, że fakt ten nie jest mu znany.

Żalili się potem umiarkowani na to, że ich tak srodze dziś zaczepiono na plenarnem zebraniu i postanowiono zebrać się w Paryżu na poufny Zjazd, spodziewajac się tam spokoju ze strony „agresywnych abstynentów“. Kiedy w końcu br. Prażak zaproponował, by wszyscy członkowie tego zebrania głosowali za Krakowem, gdy przyjdzie na plenum kongresu sprawa następnego Zjazdu, delegaci pruscy i moskiewscy sprzecili się wiązaniu się uchwałą w tym względzie. Zostawiono więc każdemu wolną rękę.

Przy tej sposobności Skarzyński nie mógł się powstrzymać od uwagi pod moim adresem, że międzynarodowe kongresy należy urządzać w stolicach a nie w prowincyonalnych miastach. Odpowiedziałem mu na to, że nawet z rosyjskiej historyi dowiedzieć się można, że Kraków był stołecznem miastem polskim, a jako delegat polski dodać mogę, że Polacy wcale z tego tytułu Krakowa nie zrezygnowali.

P. Prażak, jako Czech, pogniewał się na mnie za „agresywność polską“ względem Moskali, i czynił mi za to wyrzuty. Podobno, jak mi mówił, delegaci rosyjscy oświadczyli mu, że za Krakowem głosować nie będą, gdyż nie mają dostatecznej gwarancyi gościnności w tem mieście. Oświadczyłem na to p. Prażakowi, że kongres międzynarodowy jest właściwym terenem do tego rodzaju interpelacyi jaką moja była — a jeżeli się delegaci rosyjscy gniewają, to dają przez to tylko dowód swej niedojrzałości uczestniczenia w takich Zjazdach i powinni się naprzód nauczyć słuchać prawdy choćby i przykrą była i debatować parlamentarnie.

W środę po południu omawiano przemysł bezalkoholowych napojów. Stronę hygieniczną referował Dr. Berterelli, stronę techniczną Dr. Monti, obydwaj Włosi, stronę społeczną Dr. Szanto z Budapesztu.

Po południu radzono nad walką z alkoholizmem w koloniach zamorskich.

We czwartek do południa referował dyrektor kopalń Meyer z Herne z Westfalii o wspólnej walce z alkoholizmem pracodawców i robotników. Dalej radzono nad środkiem agitacyi przeciwalkoholowej, bezpośrednio jak wykłady, wystawy, literatura, pośrednio: zakładanie gospód bezalkoholowych i instytucyj zabawowych bezalkoholowych.

Po południu tegoż dnia odbyła się wycieczka wspólna uczestników na piękne jezioro Como w pobliżu Alp. Specyalny pociąg zawiózł nas aż do Como, potem statkiem przejechaliśmy jezioro wzdłuż, i z powrotem w 3 godzinach. Na przystrojonym statku miasto Como, którego zeprezentanci powitali nas na dworcu, przyjmowało nas herbatą. Wśród miłych widoków i pogawędki zawiązywano wspólne znajomości delegatów z całego świata. Te znajomości są bardzo ważnym czynnikiem dla pracowników abstynenckich, bo dają możność czerpania informacyi potrzebnych od tych, którzy ich udzielić mogą.

W piątek do południa mówiono o opiece nad alkoholikami, a więc o lecznicach specyalnych i o biurach opiekuńczych. Główny nacisk kładziono na ten drugi środek. W jednym z najbliższych numerów „Wyzwolenia“ podamy streszczenie referatu prof. Gonsera z Berlina, który był bardzo treściwy i podawał możliwe praktyczne środki.

Potem przyszła pod obrady sprawa ograniczenia ilości szynków i zamykania ich w niedziele i święta. Omawiano system gotenburski, zakaz gminny i prohibicyę, przyczem Norwegowie protestowali przeciwko postępkowi rządu francuskiego względem rządu norwegskiego. Mianowicie sejm norwegski uchwalając zakaz gminny uchwalił także zakaz importu napojów alkoholowych. Rząd francuski na to uzależnił swą pożyczkę od cofnięcia tej drugiej uchwały. Protest ten uchwalono.

W sobotę radzono nad bezalk. wychowaniem młodzieży, przyczem przemówił także delegat krakowski p. Abderman o skautingu polskim. Wychować młodzież mogą tylko dobrzy wychowawcy, to też nad przygotowaniem tych wychowawców mówiono sporo.

W końcu Drowie Schiavi i Amaldi mówili o włoskim ruchu przeciwalkoh. Serbski zaś lekarz wojskowy Dr. P o p o w i c z, który jest kierownikiem serbskiego ruchu antyalkoholowego i skautowego (obowiązującego tak jak i u nas chłopców do zupełnej abstynencyi) mówił „O wojnie i alkoholiźmie“. Dr. Popowicz brał udział w ostatniej wojnie bałkańskiej i stwierdził, że alkohol w czasie wojny powinien być stanowczo usunięty, przedewszystkiem dlatego, że nic tyle szkody nie wyrządzi jak pijane żołdactwo, które morduje i gwałci. Dowodził też Dr. Popowicz, że żołnierze nie używający alkoholu byli stanowczo wytrwalsi w uciążliwych marszach i wszelkich trudach wojennych.

Na koniec dr. Bergman ze Szwecyi nawoływał do solidarności międzynarodowej w walce z alkoholizmem. W niedzielę zaś urządzili jeszcze niektórzy uczestnicy wycieczkę do Trientu w celu zwiedzenia fabryk win bezalkoholowych.

Sprawę następnego kongresu omawiano w piątek po południu. Było to zebranie bardzo interesujące a dla polskiego ruchu szczególnie ważne, bo po raz pierwszy była mowa o urządzeniu kongresu międzynarodowego w Polsce.

## Zaproszenie polskie.

Jeszcze na poprzednim kongresie w Hadze, poruszono w komitecie stałym kongresu myśl, iż jeden z najbliższych zjazdów międzynarodowych należy urządzić na ziemi s ł o w i a ń s k i e j. Kiedy w lecie b. r. przez Centralny Związek towarzystw antyalkoholowych w Austryi z siedzibą we Wiedniu doszła nas wiadomość, że zamiar powyższy istnieje dalej, Zarząd główny Wyzwolenia poczynił starania, ażeby Zjazd ten urządzono na ziemi polskiej, mianowicie w Krakowie.

Delegaci Wyzwolenia p. prezes Giedroyć i ja, udaliśmy się do Krakowa z prośbą do Prezydyum miasta, by następny kongres za-

prosiło do Krakowa. P. wiceprezydent Szarski prośbę naszą uwzględnił i zaproszenie to imieniem miasta wystosował, a ponieważ istnieje zwyczaj, że zaproszenie przedkłada na kongresie delegat rządu, prezydyum Krakowa wysłało to zaproszenie na ręce delegata rządu radcy minister. br. Prażaka w Wiedniu.

W drodze do Medyolanu zatrzymałem się we Wiedniu i wraz z general. sekret. Centr. Związku Dr. Daumem, zwróciłem się do br. Prażaka o należyte poparcie zaproszenia Krakowa.

P. Prażak jest członkiem Stałego Komitetu kongresowego, przedłożył więc zaproszenie zaraz na I-szem jego zebraniu. Tymczasem delegaci polscy jednali zwolenników za Krakowem. Rywalem naszym z początku byli Rosyanie, którzy przyjechali z zaproszeniem Petersburga. I kiedy z początku mowa była o tem, że albo Petersburg albo Kraków, większość delegatów zapewniała nas, że głosować będzie za Krakowem. Podróż do Rosyi uważa zachodni Europejczyk za rzecz bardzo ryzykowną!

Moskale w prywatnej agitacyi przekonali się rychło, jak mało mają zwolenników za Petersburgiem, to też zaproszenia swego nie przedkładali wcale na Komitet stały.

Tymczasem wystąpili z pretensyami Amerykanie. Podnosili, że dawno już kongres nie odbył się w Ameryce, a ponieważ w r. 1915 odbędzie się w S. Francisco międzynarodowa wystawa, wnoszą na urządzenie tam następnego zjazdu. Oświadczono im, że o tem mowy być nie może, bo S. Francisco na drugim końcu świata, dokąd z Europy bardzo niewielu mogłoby przybyć. Nawet do Stanów Zjednoczonych podróż jest bardzo kosztowna i jeśliby już miano urządzić zjazd, to prędzej bliżej Oceanu Atlantyckiego.

Prócz Ameryki ponowiła swe zaproszenie Kopenhaga wraz z rządem duńskim, który już od 15 lat kongres zaprasza do Danii. Kiedy w piątek rano Komitet Stały zebrał się ponownie celem zastanowienia się nad wyborem miejsca dla następnego kongresu, Amerykanie przybyli z deklaracyą 100.000 franków dla Komitetu Stałego na podróż delegatów europejskich do Ameryki. Ten „argument“ naturalnie poskutkował. Oświadczono się ogólnie za urządzeniem kongresu w r. 1915 w Ameryce, ale pod warunkiem, że już w r. 1916 odbędzie się następny w Europie, a to dlatego, ażeby Amerykanie, korzystając z odnośnego punktu statutu kongresowego, że każdy zjazd decyduje o miejscu następnego kongresu, nie pozostawili kongresu przez szereg lat w Ameryce. Większość Komitetu Stałego, którą stanowią Templaryusze (a ci na swem poufnem zebraniu postanowili głosować za „braćmi-Duńczykami“) oświadczyła się za Kopenhagą, mniejszość za Krakowem. Z tym wnioskiem przybył Komitet Stały na plenum.

Po wyjaśnieniu powyższej sprawy przez przewodniczącego, uchwalono naprzód urządzić kongres następny w roku 1915 w Ameryce.

Potem niżej podpisany po niemiecku uzasadnił zaproszenie polskie i prosił delegatów, by głosowali za Krakowem. P. Prażak przemawiał za Krakowem po francusku i włosku, a Dr. Daum po an-

gielsku. Następnie przemawiał delegat duński i szwedzki za Kopenhagą. W głosowaniu oświadczyło się 117 za Kopenhagą, a 57 za Krakowem. Z góry było do przewidzenia, że Kopenhaga zwycięży, jednak tak dużej ilości głosów za Krakowem nie spodziewałem się. Było nas wtedy już tylko 4-o Polaków na zjeździe — 53 głosy zatem były zjednane. Jak na pierwsze polskie zaproszenie to sukces to duży, mojem zdaniem.

Za Krakowem głosowali: Polacy, Słoweńcy, Serbowie, Czesi, Węgrzy, Litwini, Niemcy austryaccy, część Włochów (nietemplaryusze), Francuzi i Holenderczycy, gremialnie w liczbie 15, którzy mię zaraz w pierwszym dniu zapewnili, że głosować będą za Krakowem. Tak samo uczynili Szwedzi, kiedy jednak Duńczycy zjawili się z zaproszeniem, oświadczyli mi z przykrością, iż muszą obietnicę swą cofnąć, gdyż „sąsiad“ bliższy. Natomiast Holenderczycy, aczkolwiek więcej ich łączy z Duńczykami, niż z nami, dotrzymali raz danego słowa. Podziękowaliśmy im za to specyalnie. Trzeba jeszcze dodać, że Moskale wstrzymali się od głosowania.

Po głosowaniu zwrócili się do nas Szwajcarzy, Anglicy i Skandynawczycy i zapewniali nas, że jeśli w r. 1916 ponowimy zaproszenie w Kopenhadze, będą na pewno za Krakowem głosowali.

I mam też nadzieję, że to się stanie. Trzeba nam będzie jednak wybrać się tam w pokaźniejszej liczbie, wydać przedtem publikacye w obcych językach o polskim ruchu przeciwalkoholowym — agitować należycie — a przedewszystkiem przygotować siebie do tego wielkiego dzieła, jakiem jest taki kongres.

Zjazd taki międzynarodowy ma nie tylko znaczenie dla ruchu przeciwalkoholowego, lecz i dla sprawy narodowej. Jest sposobność zapoznać obcych z naszym krajem, z kulturą naszą i t. d. i możność sprostowanie niejednych fałszów o nas przez wrogów rozszerzanych.

Niechże więc będzie naszem staraniem, ażeby w r. 1918 lub już w r. 1917 (jak mi pisze Dr. Hercod ze Szwajcaryi, dyrektor międzynarodowego Biura przeciwalkoholowego) odbył się międzynarodowy kongres w Krakowie. Trzeba już teraz zacząć oszczędzać na podróż do Kopenhagi w r. 1916 i tam stawić się licznie, a nie tak, jak w Medyolanie. Było nas ogółem 6-cioro: delegaci Zarządu Głównego Wyzwolenia Dr. Mikulski i Jan Sierakowski, delegat oddziału lwowskiego p. Godfrejów, delegat oddziału krakowskiego p. Abderman i pp. Jelska i Brzozowska z Zakopanego, opiekunki tamtejszego Związku „Anioła Stróża“ i Koła abstynentów młodzieży rękodzielniczej. Z innych zaborów nikogo nie było. Dziwił nas brak zawsze obecnych delegatów wielkopolskich.

Tak więc Kongres medyolański miał wielkie znaczenie dla polskiego ruchu przeciwalkoholowego, bo po raz pierwszy przedłożono zaproszenie polskie, co jest wyrazem, że czujemy się na siłach zjazd taki zorganizować, dowody zaś tych sił daliśmy w przeszłym roku, urządzając kongres polski we Lwowie. Nie udało się teraz zjazdu ściągnąć do Polski, uda się na inny raz, jeśli tylko dalej wytrwale będziemy pracować. *Jan Sierakowski.*

# Wędrowna wystawa przeciwalkoholowa.

(Ciąg dalszy).

Dolina 9. VII.

Po porozumieniu się z c. k. Radą szkolną w Dolinie urządziłem tu wykład z obrazami świetlnymi dla młodzieży szkolnej. Wystawy nie rozłożyłem, gdyż ciągle trwająca słota nie rokowała jej powodzenia.

Wieczorem doszły mię słuchy o skutku wykładu. Gdy jedna z matek chciała gościa poczęstować wódką, mały chłopczyk, obecny przedtem na wykładzie, tłumaczył matce po swojemu, by nie dawała wódki, bo z tego się mózg zepsuje, spuchnie wątroba i żołądek.

Jeżeli każde dziecko tak dobrze zrozumie szkodliwość alkoholu i będzie się wystrzegało używania go, to uświadamianie dzieci stanie się potężnym czynnikiem w utrzeźwieniu społeczeństwa.

Gumniska koło Brzozowa 20. VII.

W czasie postoju wystawy w Sanoku zwiedził ją ks. kanonik Józef Borczyk z Gumnisk, a widząc, że może ona oddać wielkie usługi na wsi. zaprosił mię w brzozowskie, aby przez tydzień objechać wszystkie parafie tamtejszego dekanatu. Ks. kanonik Borczyk i inni księża zobowiązali się pokryć wszelkie koszta podróży.

Do Gumnisk przyjechałem w niedzielę 15. VII. Stąd miałem się posuwać dalej przez Brzozów, Starą Wieś, Jasienicę i w następną niedzielę skończyć objazd w Przysietnicy. Niestety, ciągle trwające deszcze i powodzie nie pozwoliły na uskutecznienie tego planu, przez co musieliśmy się ograniczyć tylko do wykładów z obrazami świetlnymi w Gumniskach, Górkach i Brzozowie.

Szczególnie na czasie były wykłady w gminie Górki. Toczy się tu bowiem ostra walka między zwolennikami szynku i jego przeciwnikami. Większość gminy nie chce u siebie szynku, ale za to większość ojców gminy z wójtem na czele wszelkiemi siłami dopomaga szynkarzowi do utrzymania się we wsi. Doszło do tego, że Rada gminna, pomimo oporu kilku radnych, umieściła szynk—całej gminie na hańbę — w budynku Rady gminnej.

Po wykładzie w Górkach dowiedziałem się znowu o skutecznym wpływie wystawy na młodzież.

Gdy już siedziałem na furze, aby odjechać do Gumnisk, przystąpił do mnie jeden z włościan i ściskając mi rękę dziękował za objazdy z wystawą i urządzanie wykładów. Szczególnym powodem podziękowania było to, że jego syn, młodociany robotnik z bursy fabrycznej ze Sanoka, po zwiedzeniu tamże wystawy zaniechał używania trunków. Gdy pewnej niedzieli ucieszony z przybycia do domu syna chciał go przyjąć piwem, chłopiec odmówił i starał się przekonać go o szkodliwości alkoholu i potrzebie zaniechania jego używania.

Żegnamy słowami „Bóg zapłać“ ojca za nawrócenie syna, kończę przedwakacyjny cykl objazdów.

*

Zakopane, 19. września.

Po przerwie wakacyjnej rusza wystawa na nowe objazdy, zaczynając tym razem od Zakopanego. Miejsce dla wystawy przygotował ks. Jan Rychlik w parafialnym domu ludowym.

Wszedłszy do sali znajduję ciekawą niespodziankę. Na scenie stoi wykrojony z tektury olbrzymi pstry muchomor z wielkim napisem na czapce: „Alkohol“. Po kilku dniach dowiedziałem się co to znaczy. Ow muchomor jest częścią dekoracyi do przedstawienia sztuczki „Grzybek Truciciel“ granej tutaj przez abstynenckie dzieci „Związku Anioła Stróża“.

Warto przytoczyć myśl przewodnią „Grzybka Truciciela“. Dzieci przychodzą do lasu zbierać grzyby i między wielu grzybami jadalnymi znachodzą Muchomora-alkohola. Aby ludziom nie szkodził, usiłują go ściąć siekierami i zniszczyć. Lecz twardy pień truciciela odbija ciosy siekierek, a gdy dzieci widzą, że słabe ich siły nie zmogą wroga, zwracają się do publiczności z prośbą, by starsi, silniejsi od nich pomogli im wykorzenić tę truciznę, wabiącą do siebie ludzi pięknymi kolorami.

„Związek Anioła Stróża“ to wielka rzecz!

Tam właśnie, w Zakopanem, gdzie „goście“ inteligentni na wyścigi starają się rozpić Górali i co prędzej zdegenerować ten dzielny szczep ludu polskiego, znalazło się grono ludzi, które zaczęło pracę od dzieci szkolnych, aby je już od lat najmłodszych wdrożyć do abstynencyi, aby uczynić z nich tarczę, która oprze się alkoholowym pociskom rzucanym na Górali przez inteligentów.

Związkiem Anioła Stróża w Zakopanem, tą pierwszą u nas organizacyą dzieci abstynenckich zajmują się nauczyciele tamtejszej szkoły p. Stefan Bałuk, Jadwiga Bałukowa i ks. kat. Orzeł oraz osoby stojące poza szkołą p. Helena Byszewska, Klara Jelska, ks. Jan Rychlik i Dr. Halina Warmińska.

Rozebrawszy pomiędzy siebie prace czuwają nad dziećmi i odbywają z nimi w każdą pierwszą niedzielę po pierwszym zebrania, które składają się z krótkich wykładów i śpiewów chóralnych dzieci i wspólnych zabaw.

Zaprowadzono też tutaj pocztową kasę oszczędności, do której składają dzieci po 10 hal.

Prowadzenie Związku wymaga sporo pracy i ciągłej czynności ze strony opiekunów, ale też i rezultaty są niemałe, bo Związek liczy 250 dzieci, które garną się do związku bardzo chętnie i są dumne ze swojej abstynencyi.

Kuźnice, 21. września.

W czasie wystawy w Zakopanem otrzymałem ze strony Zakładu wychowawczego p. hr. Zamojskiej w Kuźnicach zaproszenie

do wygłoszenia trzech wykładów o alkoholizmie dla wychowanek zakładu.

Zaproszenie to przyjąłem z wielką radością, ale też i z obawą, czy zdołam zadowolić wymagania kierownictwa zakładu i słuchaczek.

Dopomogły mi same słuchaczki. Jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się mieć audytoryum tak uważnego, któreby tak wiele skupienia poświęciło sprawie alkoholizmu, jak tutaj. Taka doskonała uwaga, współpraca myśli daje mówiącemu ogromną pomoc i ułatwia przeprowadzenie wykładu.

Po każdym wykładzie następowała dyskusya, w której dopytywały się słuchaczki o najdrobniejsze szczegóły, okazując ogromne zainteresowanie się sprawą tak nudną i nieznośną dla innych.

Trzeba tu zaznaczyć, że ze strony zarządu zakładu nie było przymusu do gremialnego zbierania się na wykład, a przecież codziennie sala była pełna. Kuźniczanki przychodziły na wykład z dobrej woli i nie z jakiejś tylko marnej ciekawości, ale aby z całą powagą zastanowić się nad kwestyą alkoholizmu i zacząć żyć tak, jak do tego zobowiązuje poznanie sprawy; żyć po abstynencku. To nie ci pospolici słuchacze, co z ziewaniem wysłuchają wykładu, machną ręką i pójdą orzeźwić się piwem!

Wobec niezwykłego zainteresowania w trzech wykładach nie dało się odpowiedzieć na wszystko i trzeba było urządzić jeszcze czwarty o organizacyi walki z alkoholizmem.

Lecz mimo pomnożenia ilości wykładów nie powiedziałem Wam zacne Kuźniczanki wszystkiego.

Wiele jeszcze szczegółów pozostało nietkniętych, wiele niedomówionych. Czego nie znalazłyście w tych czterech abstynenckich wieczorach, szukajcie w literaturze przeciwalkoholowej, a najwięcej dopowiedzcie sobie same.

Odczucie położenia tych wszystkich nieszczęśliwych co cierpią z powodu alkoholizmu niech Was utrzymuje w dobrych postanowieniach abstynencyi, gorące umiłowanie sprawy narodowej niech Wam wskaże drogi i środki, którymi przyspieszycie lepszą przyszłość naszą.

A one wszystkie w Was złożone, bo „o ile polepszycie i powiększycie duszę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice Wasze“.

A Wy szczególnie tam w Kuźnicach, gdzie dawniej hartowna stal, a teraz silne polskie kują się dusze, macie najlepsze warunki do coraz dalej idącego polepszania siebie samych, zyskiwania tej mocy wewnętrznej, która Wam umożliwi podniesienie innych, żyjących w szarzyźnie i pospolitości codziennego świata.

Bierzcie moc z życia abstynenckiego i nieście ją drugim. Nieście tę ideę abstynencką do wszystkich zakątków ziem Polski i niech Wam w tem Bóg dopomaga.

Nowy Targ, 1. października.

Z Krakowa dostałem wiadomość, że zawiązał się tam komitet dla urządzenia wystawy i czeka przyjazdu na 12. października.

Po drodze zatrzymałem się w Nowym Targu, gdzie przez tydzień trwania wystawy zwiedziły ją szkoły i trzy osoby z publiczności. Na zapowiedziany wykład publiczny i wiec w sprawie zamykania szynków nikt nie przyszedł.

Niech im się drzymie spokojnie!

*

Wystawa zatrzymała się dotąd w 18 miejscowościach. Zwiedziło ją przeszło 10.000 osób. Przy sposobności wystawy odbyło się 95 wykadów; w tem 4 wiece w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, 41 wykładów dla młodzieży szkół ludowych, 18 publicznych, 13 dla szkół średnich, 10 dla seminaryów naucz., 4 dla wojskowości, 1 dla nauczycielstwa i 4 dla uczenic szkoły gospod. w Kuźnicach. *Mikołaj Skiba,*

kierownik Wystawy.

*

Dnia 12. października została otwarta w Krakowie i potrwa tam przeszło miesiąc. Urządzeniem wystawy w Krakowie zajął się tamtejszy oddział Wyzwolenia, który uzyskał na ten cel od Rady miejskiej subwencyę w kwocie 500 kor., tudzież zainteresował wystawą wpływowe sfery.

## Uroczyste otwarcie wystawy w Krakowie.

Donosi o tem „Nowa Reforma“ z dnia 13. X. b. r., jak następuje:

Wczoraj o godz. 5. po południu w gmachu przy ul. Gołębiej l. 14 została otwarta uroczyście wystawa przeciwalkoholowa. Na wystawę przybyli reprezentanci rozmaitych instytucyj i stowarzyszeń. Między liczną rzeszą zebranych zauważyliśmy: prezydenta dra Lea, rektora uniw. Jagiellońskiego dra Kostaneckiego z profesorami Piltzem i Wicherkiewiczem, wojskowość reprezentowali: generał dr. Józef Ryba, starsi lekarze sztabowi dr. Otto, dr. Majewski, dr. Pakos, lekarze pułkowi dr. Mann i dr. Roschnal. Imieniem związku okręgowego T. S. L. brał udział w uroczystości dr. Lewicki, im. akad. Koła T. S. L. p. Majka, dalej był obecny radny m. ks. Caputa i w. i.

Przed otwarciem wystawy przemówił w kilku słowach p. Szymański imieniem komitetu wystawowego, tłómacząc, jakie cele ma wystawa przeciwalkoholowa. Wkońcu mowy podziękował prezydentowi m. Krakowa dr. Leowi za przyjęcie protektoratu nad wystawą i za udzielenie hojnej subwencyi na jej urządzenie.

Dr. Leo otworzył wystawę i przecinając wstęgę, przemówił do zebranych gości, wskazując na doniosłość tej wystawy i witając wystawę słowami „Szczęść Boże“ dla dobra społeczeństwa. — Dalej przemawiali rektor dr. Kostanecki i prof. Piltz, przedstawiając wpływ alkoholu na społeczeństwo. Imieniem duchowieństwa przemawiał radca miejski ks. dr. Caputa, imieniem wojskowości generał dr. Ryba, dalej ks. Bisztyga, im. „Ogniska“ nauczyciel p. No-

wak, imieniem Zw. okr. T. S. L. dr. Lewicki, imieniem „Polonii“ i T. O. L. p. Seroczyński, imieniem Akad. Koła T. S. L. p. Majka, imieniem „Eleusis“ p. Abderman, wreszcie przemówił p. Szymański, poczem goście rozpoczęli zwiedzanie wystawy.

Główną atrakcyą wystawy przeciwalkoholowej jest to, że w obrazach, grafikonach i tablicach przedstawia „ad oculos“ cały ogrom szkód i klęsk, wywoływanych przez alkohol. Wyniki najnowszych, ściśle naukowych badań, przedstawione są w sposób niezmiernie interesujący, prosty, jasny i barwny. Przed oczami widzów przesuwają się obrazy ze wszystkich dziedzin życia ludzkiego, gdzie występuje szkodliwy wpływ alkoholu na zdrowie, na potomstwo, na moralność, na zdolność do pracy i t. p. Obfita literatura przeciwalkoholowa — naukowa, popularna i peryodyczna, przedstawiona na wystawie, obudzi wielkie zajęcie. Na wystawie krakowskiej szczególnie sumiennie uwzględnione są stosunki polskie — to też, niewątpliwie, licznie będzie zwiedzaną przez wszystkich, pragnących zapoznać się z tą doniosłą kwestyą naszego życia ekonomicznego i społecznego.

# Fryderyk Nietzsche przeciwnikiem alkoholu.

„Przez alkohol cofa się człowiek na te stopnie kultury, które przezwyciężył. Wszystkie pokarmy mają jakieś objawienie o przeszłości, z której myśmy wyszli“ — powiada gdzieś wielki filozof niemiecki, Nietzsche. — Jako młody student w Bonn wstąpił do „Burszenszaftu“ Frankonia. Ale długo nie mógł ukryć obrzydzenia wobec politowania godnego pijaństwa niemieckich studentów i wkrótce zgłosił swoje wystąpienie. Od tej chwili stał się zdecydowanym przeciwnikiem alkoholu. Znalazł Nietzsche niejedno słowo szyderstwa i pogardy dla niemieckiej „piwnej“ dobroduszności. W czasie studyów swoich w Bonn pisze do swego przyjaciela, barona von Gersdorf: „Die Gewöhnung ist eine ungeheure Macht. Man han schon sehr viel verloren, wenn man die sittliche Entrüstung über etwas Schlechtes verliert, das in unserm Kreise täglich geschieht. Das gilt z. B. in Betreff des Trinkens und der Trunkenheit, aber auch in der Missachtung und der Verhöhnung andrer Menschen, andrer Meinungen... Ich gestehe Dir sehr gern, dass mir der Ausdruck der Geselligkeit auf den Kreisabenden oft im hohen Masse missbehagte, dass ich einzelne Individuen ihres Biermaterialismus wegen kaum ausstehen konnte“.

Nieraz zwracał się jeszcze Nietzsche przeciw alkoholowi. W r. 1887 pisał do Monachium m. i. także w odniesieniu do bawarskiego piwa, że dziwi się każdemu artyście oddającemu się temu wrogowi. A z r. 1876 pochodzi następująca sentencya: „Trunki i zbytek są dla ubogich na duchu, którzy chcą uczucia posiadać i dlatego tak łatwo wyradzają się artyści“. — W alkoholizmie widział Nietzsche główną przyczynę zwyrodniania: „Die grössten Einwirkungen sehen wir nicht; wir können immer noch die Rasse zu Grunde rich-

ten — denn wir messen die Wirkungen nach Individuen, höchstens nach Jahrhunderten. Ob zum Beispiel der Kaffee un der Alkohol nicht Gifte sind, die in der regelmässigen Weise eingenommen wie es geschieht, in 2000 Jahren die Menscheit vernichtet haben?“

Znajdujemy w dziełach myśliciela niemieckiego i zdania zupełnie w myśl naszej dzisiejszej reformy życia: „Erst zwingt der Zwang etwas oft zu tun, und später ensteht das Bedürfnis, nachdem der Zwang einverleibt ist“. Odnosi się to szczególnie do alkoholu: wśród młodzieży musi niejeden żyć niemoralnie, a później ta niemoralność staje się mu potrzebą. — „Mit den Werken der Kunst steht es wie mit dem Weine: noch besser ist es, wenn man beide nicht nötih hat, sich am Wasser hält und das Wasser aus innerem Feuer, innerer Süsse der Seele immer wieder von selber im Wein verwandelt“.

Nietzsche został oczywiście sam abstynentem. Ale i tytoniu nie używał. Albowiem wiedział dobrze, że tego rodzaju podniecenia mogą tylko szkodzić myślicielowi i mącić jasną myśl. — Nietzsche wytyka partyi socyalistycznej: „Z jakich lichych elementów składa się niemiecki socyalizm w swoich przewódcach, to stąd widać, że żaden nie żądał zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych. A jednak ta plaga jest o wiele fatalniejszą, niż jakikolwiek socyalny ucisk“. — Wszystkim niewolnikom swoich własnych potrzeb, wszystkim niezadowolonym powiada Nietzsche: „Die Unfreiheit der Gesinnung und Person wird durch den revolutionären Hang bewiesen. Die Freiheit durch Zufriedenheit, Sich einpassen und persönliches Bessermachen“.

Znamiennie o omawianej kwestyi wyraził się Nietzsche w „Zmierzchu bogów“. Mówi on tam, że lud niemiecki samowolnie ogłupiał się prawie od lat tysiąca i nigdzie występniej nie zostały nadużyte dwa wielkie europejskie narkotyki, alkohol i chrystyanizm...

„Jak wiele przykrej ociężałości, kalectwa umysłowego, oziębłości, wygody, jak wiele piwa w inteligencyi niemieckiej! Jak to jest możliwem, że młodzi mężczyźni, którzy duchowym celom swój byt poświęcają, nie czują w sobie instynktu samozachowawczego ducha — i piją piwo?! Alkoholizm uczonej młodzieży może jeszcze nie jest żadnym znakiem pytania w zamiarze ich uczoności — można być „ohne Geist“ nawet wielkim uczonym — ale w każdym innym względzie pozostaje on problemem. Gdzież nie znajdziemy niepostrzeżonego zwyrodnienia, które w umyśle piwo rodzi!“

Wreszcie podaje nam filozof niemiecki wypadek takiego zwyrodnienia, którego sam był świadkiem, a mianowicie pierwszego niemieckiego wolnomyślnego ducha Dawida Straussa, jako autora „eines Bierbank-Evangeliums und neuen Glaubens“. Nie daremnie ślubował on — kończy Nietzsche — wierszem „der holden Braunen“ wierność aż do śmierci...

Lwów. *Juliusz Zaleski*

# Kronika polska.

## GALICYA.

**Sprawa zamykania szynków w niedziele i święta w lwowskiej Radzie miejskiej** była przedmiotem obrad na zebraniu d. 30. października. Poruszył ją r. Dr. Mikołajski wnosząc na reasumcyę uchwały Rady z grudnia 1910, kiedy to przy pomocy przyjaciół szynkarzy uchwalono powiększenie szynków. Po Dr. Mikołajskim przemawiało szereg wybitnych radnych, między innymi także prezes lwowskiego oddziału „Wyzwolenia“ Dr. Piasecki. Sprawa doznała ogólnie życzliwego przyjęcia i odesłano ją do Sekcyi IV. do regulaminowego traktowania.

### Koło kleryków-abstynentów w Przemyślu.

(Sprawozdanie za rok szkolny 1912/13).

Koło nasze założone przed czterema laty, jako oddział galicyjskiego Związku Księży Abstynentów, przez małą grupę kolegów, którzy przyszli do Seminaryum już z wyrobionemi zasadami abstynenckiemi i byli „gotowi nie tylko w teoryi uznać — jak powiada pierwszy spisany protokół naszego Koła — ale i w praktyce zastosować zasady zupełnej abstynencyi od napojów alkoholowych“, powoli, lecz stale się rozwija. Mała, znikoma garstka założycieli z zapałem zabrała się do pracy i pomimo trudności i przeszkód, które w początkach takiej pracy najwięcej dają się we znaki, nie tylko ugruntowała swe istnienie, lecz poprowadziła Koło po normalnych torach rozwoju. Cel jaki Kołu wyznaczono, — to praca nad wykształceniem się w zakresie abstynencyi i przygotowanie się do późniejszej pracy społecznej w tym kierunku. Pracę tę prowadzono przez odczyty i referaty, wygłaszane na zebraniach Koła; w mniejszym stopniu praca naszego Koła występuje na zewnątrz poza Seminaryum, chociaż i tego Koło nie zaniedbuje, chcąc w ten sposób przyłożyć choć małą cegiełkę do pracy społecznej i członków swych zaprawić do praktycznej, szerszej działalności abstynenckiej.

Po raz pierwszy Koło staje obecnie przed opinią publiczną ze sprawozdaniem swej pracy w ciągu ostatniego roku szkolnego. Rok ten, jak dla każdej młodej organizacyi abstynenckiej, był rokiem próby i doświadczenia, rokiem skupionej pracy wewnętrznej.

Na początku roku sprawozdawczego skład Wydziału Koła stanowili: F. Irzyk, przewodniczący, W. Bogdan, zast. przewodn., St. Pękala, sekretarz, P. Kuźnar, skarbnik, I. Popkiewicz, bibliotekarz, Fr. Jagieła, zawiadowca czasopism, J. Makara, P. Paśko i A. Kosiba — członkowie Wydziału, który wybrany został w poprzednim roku sprawozdawczym na zebraniu dnia 28. lutego 1912 r. Wydział Koła odbył w całym roku sprawozdawczym 25 zebrań, na których załatwiano sprawy bieżące i administracyjne Koła; zebrania te, odbywające się co tydzień (prócz czasu, przeznaczonego na przygotowanie się do egzaminów, rązem około 2 mies., kiedy praca w Kole chwilowo ustaje), dodawały całemu Kołu ruchu i życia i były ciągłą podnietą do wytrwania w trudnych warunkach pracy abstynenckiej.

Prócz tego odbyło się 12 zebrań członków Koła, na których bądź członkowie wygłaszali wypracowane przez się odczyty, bądź też odczytywano wspólnie ważniejsze artykuły czasopism abstynenckich. Po tych odczytach wywiązywała się zwykle dyskusya, która również przyczyniała się do wyrobienia się członków. Odczyty wygłoszono następujące:

1. Potrzeba organizacyi w walce z alkoholizmem — F. Irzyk.
2. Duchowieństwo a kwestya alkoholizmu — St. Pękala.
3. Dzieje walki z alkoholizmem w Polsce — St. Pić.
4. Wpływ alkoholu na umysłowe czynności — A. Kosiba.
5. Alkohol i jego własności — J. Śmietana.
6. Alkoholizm a szkoła — P. Paśko.
7. O szkodliwości tytoniu — A. Baszak.

Poza Seminaryum wygłoszono 3 odczyty w czytelniach T. S. L. z ramienia Koła.

Prócz tego, jak już nadmieniono, przeczytano wspólnie z czasopism następujące artykuły: Poczęstne („Miesięcznik“), Czy alkohol dodaje sił („Mies.“), O toastach („Świt“), Oświata sama nie wystarcza („Świt“), Rada Narodowa, a abstynencya („Świt“), Do Braci Sokolej — Słów kilkoro („Wyzwolenie“) i O wstrzemięźliwość w „Sokole“ („Wyzwolenie“).

Biblioteka Koła obecnie liczy 95 numerów, prócz kilkunastu małych broszurek, pism ulotnych i odezw; z tego w roku sprawozdawczym powiększyła się o 20 numerów. W niej członkowie Koła mają sposobność zaznajamiać się gruntownie z kwestyą alkoholizmu i czerpią materyały do odczytów. Największy wpływ wywierały i najwięcej czytane były czasopisma abstynenckie, które w teczkach obiegały kolejno wszystkich członków. Koło prenumeruje następujące czasopisma: „Świt“, „Wyzwolenie“, „Iskra“, „Przyjaciel trzeźwości“, „Skaut“ (lwowski) i „Nasz przewodnik“, który po przeczytaniu składa się i kompletuje w roczniki. Za staraniem Zarządu Koła sprowądza się wspólnie dla członków i niecłonków większą ilość egzemplarzy „Świtu“ (15 egz.), „Iskry“ (24 egz.), „Przyjaciela trzeźwości“ (10 egz.) i „Naszego przewodnika“ (29 egz.).

Fundusze na wydatki swe czerpało Koło z 10-halerzowych wkładek miesięcznych członków; nadto kasę naszą zasilili datkami przewielebny Rektor Seminaryum, Teofil Łękawski, któremu Koło nasze wiele zawdzięcza, tudzież księża: St. Łaskawski, A. Cząstka i St. Jakóbczak, b. członkowie naszego Koła, którym, niech nam wolno będzie złożyć z tego miejsca najserdeczniejsze podziękowanie za pamięć i pomoc materyalną. Ogólny dochód w roku sprawozdawczym wynosił 101·39 kor., rozchód 42·34 kor., pozostałość kasowa wynosi 59·05 kor.

Dnia 27-go marca b. r. wybrano nowy Wydział Koła, który się przedstawia następująco: St. Pękala, przewodniczący, J. Makara, zast. przewodn., P. Paśko, sekretarz, L. Wielgosz, Skarbnik, J. Frączek, bibliotekarz, A. Baszak, zawiadowca czasopism, P. Kuźnar, W. Bogdan i A. Kosiba, członkowie Wydziału. Nowy Wydział zabrawszy się z nową energią do dzieła prowadził od marca b. r. w dałszym ciągu pracę Koła, która rozwijała się w kierunku wyżej przedstawionym.

Liczba członków Koła przedstawia się w ten sposób:

Na początku roku sprawozdawczego było członków 31, w ciągu roku wystąpiło 5, zostało przeto 26 członków, w ciągu roku wstąpiło 19 członków.

Razem w ciągu roku sprawozdawczego było 45 członków, z których 12 w czerwcu b. r. otrzymało święcenia kapłańskie, a tem samem przeszło do Związku Księży Abstynentów; w końcu więc roku sprawozdawczego dnia 17-go lipca 1913 r. Koło nasze liczy 33 członków.

Poznanie kwestyi alkoholizmu i praca dla idei abstynencyi przykładem własnym i słowem, to wytyczne naszej przeszłej i przyszłej pracy. Gdy zgodnie, zszeregowani w Kole, wytrwale przy nich stać będziemy, wtedy śmiało możemy iść w „Przyszłość naszą“. Przeto u progu nowego roku pracy pamiętajmy o wezwaniu naszego wieszcza: „Jednością silni, rozumni szałem.

Razem młodzi przyjaciele!...

Przemyśl, dnia 17-go lipca 1913 r.

Za Wydział „Koła Alumnów Abstynentów“

*P. Paśko,* sekretarz. *St. Pękala,* przewodn. *L. Wielgosz,* skarbnik.

**Rozpijanie dzieci szkolnych.** Z Morawczyny donoszą do „Gazety Podhalańskiej“: „Wielką ulgę tutejszym gazdom sprawiła wieść, iż starostwo w Nowym Targu ukarało żydówkę z Morawczyny, Rozalię Nachmann, grzywną 500 koron za niedozwoloną sprzedaż trunków i rozpijanie dzieci szkolnych. Gmina nasza nie starała się o koncesyonowany szynk, nie chciała go mieć i nie ma go. Rozalia Nachmann, której nie wolno sprzedawać żadnych trunków, pomimo to potajemnie je sprzedawała i już dawniej była za to dwa razy karaną, raz 50, drugi raz 100 koronami grzywny. Obecnie wyszło na jaw, że Rozalia Nachmann rozpijała nawet dzieci szkolne i to w wieku od 10 do 13 lat. Cały szereg dzieci ze-

znało, że Nachmannowa sprzedawała im wódkę lub piwo i że pijaństwo odbywało się w jej mieszkaniu, za stołem.

Kara 500 koron, nałożona na nią, jest ledwie cząstką zadośćuczynienia za krzywdę moralną, jaką ta pijawka wyrządziła dzieciom W każdym razie starostwu nowotarskiemu należy się wdzięczność od nas za tak obywatelskie ujęcie się za nami i naszemi dziećmi.“

Powyższy fakt powinien zachęcić wszystkich dbających o zdrowie naszej młodzieży do ścigania podobnych przestępstw i w innych miejscowościach. Wiadomo przecież, że podobnych pijawek Nachmannowych jest sporo. Na nic się nie zdadzą ustawy przeciw opilstwu, jeśli samo społeczeństwo nie będzie dbało o ich przestrzeganie. *Przyp. Red.*

## Władze wobec międzynarodowych kongresów antyalkohol.

Z okazyi kongresu międzynarodowego w Medyolanie Rząd i władze gminne **po raz pierwszy zachęcały do udziału w kongresie.** Podajemy treść pisma, przesłanego nam przez Magistrat m. Lwowa.

O d p i s.

Z c. k. Namiestnictwa.

VII. b. 2098/3. Lwów, dnia 23. sierpnia 1913.

O k ó l n i k

do wszystkich c. k. Starostw i do Magistratów

król. stoł. miast Lwowa i Krakowa.

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 4. sierpnia 1913 L. 5018/S. zawiadamia c. k. Namiestnictwo, że XIV. międzynarodowy kongres antialkoholowy, którego program był ogłoszony w nrze 29 tym tygodnika „Das österreichische Sanitätswesen“ z roku 1913 odbędzie się w czasie od dnia 22—27. września 1913 w Medyolanie.

Zechce c. k. Starostwo (Magistrat) tę wiadomość rozpowszechnić w kołach interesowanych i zachęcić do współudziału.

Karta uczestnictwa wraz z drukami kosztuje 10 lirów (franków), same druki 6 lirów (franków). Adres generalnego sekretaryatu jest: „Dr. Ferrari, Generalsekräter des XIV. Kongresses gegen den Alkoholismus, Mailand (Italien) 2-Via Machiavelli“.

Za c. k. Namiestnika:

*Ustyanowski* m. p.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

LM. 125758/13.

IX. Lwów, dnia 26. sierpnia 1913.

Szanownemu Towarzystwu „Wyzwolenie“

we Lwowie

ul. Kochanowskiego l. 4

do wiadomości.

*Józef Neumann*, prezydent miasta.

### GÓRNY ŚLĄSK.

**Potrzeba pracy organizacyjnej.** Jeden z rzemieślników a zarazem działaczy abstynenckich na G. Śląsku nadesłał nam nr. „Nowin“ opolskich, w którym znajdujemy wstępny artykuł p. t. „Poważne słowo o naszej biedzie“ pióra tegoż rzemieślnika. Autor wskazuje na alkoholizm jako główną przyczynę ciemnoty, która znów jest przyczyną biedy. Autor nawołuje w końcu do czytania pism abstynenckich i poleca nasze „Wyzwolenie“.

Korespondent nasz nadesłałał nam jeszcze drugą odezwę, osobną, w sprawie zwalczania alkoholizmu. Napisanie i wydanie obydwu odezw objaśnia korespondent listem, który tu umieszczamy:

Dnia 3. lipca 1913.

Szanowni Panowie!

Czytując w „Wyzwoleniu“ sprawozdania pojedynczych grup szlachetnych ludzi, z jakim to poświęceniem i wytrwałością brzydki nałóg pijaństwa zwalczają, wtedy wstydzę się, że my tutaj w Staro-polsce (Śląsk) tak mało z tym nałogiem walczymy. Serce się kraje z boleści gdy się

codziennie widzi, ile pieniędzy polskich przepada; możnaby za to pobudować i teatry i domy polskie i wiele łez sierotom naszego Narodu otrzeć. Niestety! Nie chcę posądzać nikogo o coś złego, lecz zdaje mi się, że wielkie lenistwo naszej „inteligencyi“, tych naszych świeczników temu winno. Gdyby się choć trzech albo czterech pełnej apostolskiej myśli; znalazło, mogliby dużo zrobić. Według mego zdania nie wystarcza to stanowczo, że u nas kilku abstynentów każdy sobie za piecem jest abstynentem, trzeba koniecznie zacząć szerszą akcyę. O naszych stosunkach powiem tylko tyle, że robotnik pod tym względem jest gorszy, niźli rolnik. Staram się już od kilka lat urządzić jaki wiec antyalk., lecz nie mogę znaleść mowców. Nie chcąc być bezczynnym całkowicie, napisałem w święto Bożego Narodzenia odezwę, którą też przesyłam, t. j. w pierwszym nr. „Nowin“ w Opolu. Przed jakie 6 tygodniami poprosiłem czcigodnego ks. proboszcza Niesiołowskiego z Pleszewa o skreślenie odezwy, którą wydano również nakładem „Nowin“ opolskich. Odezwę tę także Panom przesyłam. Trzeba dodać, że ks. prob. Wajda podpis swój pod tę odezwę umieścił.

Brak tu sprężystej organizacyi abstynenskiej, którąby celowo i skutecznie prącę poprowadziła i w tym względzie o pomoc do Panów się zwracam. Łączę serdeczne abstynenckie pozdrowienie. *Abstynent.*

# Wychodźtwo.

## a) WESTFALSKO—NADREŃSKIE.

## Wystawa przeciwalkoholowa w Bochum.

(Sprawozdanie nadesłane nam przez tamtejszy Związek okręg. Wyzwolenia).

Podczas Wystawy Przemysłowej w Bochum w dniach od 19—27 lipca b. r. Okręg Westfalsko-nadreński urządził wystawę przeciwalkoholową, która się znakomicie udała. Zrazu planowaliśmy urządzić wystawę przeciwalk. w ogrodzie, lecz ze względów od nas niezależnych, musieliśmy ją potem urządzić w garderobie przyległej do wielkiej sali wystawy przemysłowej. Położenie więc było o tyle niekorzystnem, że zwiedzający wystawę przemysłową nie mogli tak łatwo spostrzegać naszej wystawy.

Więc chociaż wchód do naszej salki był odpowiednio ozdobiony, to przy otwarciu wystawy w sobotę i niedzielę rano nikt prawie uwagi na wystawę nie zwracał. Wpadliśmy więc na prosty pomysł, ażeby chodzić po dużej sali wystawy przemysłowej i grzecznie zapraszać ludzi do zwiedzania wystawy przeciwalkoholowej. Zaczęliśmy więc ludzi sprowadzać coraz liczniej i sposób ten zatrzymaliśmy przez cały czas trwania wystawy.

Było to o tyle nieprzyjemne, że zapraszając ludzi do zwiedzenia naszej wystawy przeciwalk. naraziliśmy się pp. wystawcom szynkarzom, a szczególniej tym, którzy byli blisko naszej garderoby. Nic więc dziwnego, że niektórzy z nich wypadli z równowagi i w sposób nietaktowny zaczęli zbierać amatorów kieliszka i zachwalać swe wyroby. Oto n. p. nasz wysłaniec objaśnia głośno przechodniów o wystawie przeciwalk. i zachęca ich do zwiedzenia tejże, a wódkarz woła żeby się za darmo zechcieli napić jego likierów. Więc też wielu gromadziło się około wódkarzy, a że zachowanie takich ludzi zawsze jest niepewne, więc policya zabroniła szafowania nawet bezpłatnie alkoholem. Wódkarze pospuszczali nosy na kwintę, a my pracowaliśmy spokojnie dalej.

Co najwięcej uderzało zwiedzających wystawę przeciwalk., to było: plakat kupiłeś litr wódki, słupki drewniane oznaczające w tygodniu dnie, w których najwięcej przestępstw bywa popełnianych, dalej owe kawałki z drzewa, uwidoczniające, ile części pożywnych otrzymuje się za 20 fen. u piekarza a ile u szynkarza, szklanki i kieliszki napełnione niby wodą i alkoholem. Nadzwyczaj interesowały zwiedzających organa cielesne z gipsu. Często słyszeliśmy, jak niewiasty zatrzymywały swych mężów i powiadały im: patrz, tak wygląda twoje serce. Z tablic ważniejszą była tabela oznaczająca w formie dwóch kół ile w Galicyi wydają na szkoły,

a ile na pijaństwo. Dalej interesowali się ludzie, a szczególnie niewiasty statystyką oznaczającą 10 rodzin trzeźwych, wydających 50 dzieci zdrowych i 10 pijackich wydających tylko 10 dzieci zdrowych.

Także obrazy Mickiewicza, Szczepanowskiego, Lutosławskiego, Konopnickiej i zdania powyższych ludzi trafiały do serc polskich.

Broszur i książek różnych, traktujących kwestyę hygieny i etyki sprzedaliśmy razem za 231 mk. Wstępnego braliśmy od mężczyzn 20 fen., jednakowoż nie przymusowo, niewiasty miały wstęp wolny. Wielka część ludzi zwiedziła wystawę, nie płacąc nic. Szczególnie interesowała zwiedzających statystyka zrobiona przez Zarząd okręgowy co do stanu oświaty u abstynentów. Bowiem 276 członków Wyzwolenia posiadają książek polskich razem za 6568·95 mk., czyli że na jednego przypada książek za 24 marki.

Ci sami 276 członków wydają rocznie na gazety polskie razem 2796·36 mk., czyli że 1 abstynent wydaje rocznie przeszło 10 mk. na gazety polskie. (Niewiasty są tu również liczone). Przypuściwszy, że jest nas około 7 milionów dorosłych, to gdyby każdy wydawał rocznie 10 mk. na gazetę, wydawalibyśmy razem 70 milionów mk. na gazety. Licząc przeciętnie każdą gazetę po 10 mk. rocznie, to powinnibyśmy mieć 7 milionów egz. gazet polskich razem.

Wystawę Przemysłową zwiedziło dorosłych ludzi około 16.000, a wystawę przeciwalkoholową dorosłych 7000, w tem połowa niewiast. Ze składek zebraliśmy razem mk. 708·18. Wydatki przedstawiają się: fracht eksponatów 42·50 mk., fracht eksponatów galicyjskich 10·77 mk, fotografie 26·00 mk., urządzenie lokalu 43·25 mk., koszta obsługi, podróże i t. p. 281·83 mk. Razem 404·35 mk. A więc dochodu mk. 708·18, rozchodu 404·35 mk., pozostaje 303·83 mk. Z tego $1/3$ do Związku 101.00 mk., do kasy okręgowej mk. 202·83.

Oto w krótkości sprawozdanie, z którego widać, że Wystawa się pod każdym względem udała. — Oby wyszła na pożytek społeczeństwu.

Za Zarząd Okręgowy:

*St. Janicki,* sekretarz.

**Okręgowy Zjazd delegatów** (dn. 31. sierpnia 1913). Zjazd zagaił przewodniczący J. Kaczór przy obecności 53-ch obecnych pieśnią „Pod sztandarem". Następnie odbyło się przeczytanie sprawozdań sekretarza, skarbnika oraz sprawozdanie z wystawy przeciwalkoholowej w Bochum, które jednogłośnie przyjęte zostały. (Sprawozdanie z wystawy podaliśmy w osobnym artykule, więc go tu nie omawiamy). Celem stwierdzenia porządku kasy, obrano rewizorów kasy, którzy znaleźli wszystko w porządku.

Przewodniczący nadmienił, iż na wystawie w Bochum wielu abstynentów a nawet kierowników Oddziałów nie miało zrozumienia dla wystawy i zbyt ogólnikowo ją oglądali, miast sobie ponotować różne statystyki.

Potem obradowano nad organizacyą dzieci i postanowiono zakładać takowe. Oddział z Röhlinghausen stawił wniosek, ażeby niewiasty zwolnić od płacenia składek okręgowych i związkowych, co jednakowoż odrzucono. Wniosek Oddziału z Röhlinghausen-Süd, ażeby wszystkie wnioski zostały nadsyłane na 6 tygodni przed zjazdem i przez sekretarza okręgowego zostały wysyłane Oddziałom, także odrzucono, gdyż na tyle pisaniny trzebaby mieć płatnego sekretarza, a przecież codopiero starano się składki zmniejszyć. Pozostało na tem, że wnioski bywają nadsyłane na 14 dni przed zjazdem delegatów.

Ażeby płacenie składek szło lepszym torem, skarbnik będzie w ostatnich trzech miesiącach roku ogłaszał w „Świcie" Oddziały wypłatne i niewypłatne.

W dyskusyi nad wycieczkami okazało się, że urządziły wszystkie oddziały razem 24 wycieczki latowe, w których brały udział całe rodziny abstynentów i nieco nieabstynentów. Ponadto abstynenci byli organizatorami wycieczek w innych naszych towarzystwach. Na wycieczkach były różne gry dla mężczyzn, niewiast, mężczyzn i niewiast wspólnie, dla dzieci.

Szczególnie dodatniemi były zabawy dziecęce i deklamacye. Wszystko się odbywało albo w dużych ogrodach lub na łące.

Celem dopilnowania organizacyi podzielono Okręg na 3 obwody, na czele których stoją obwodowi z obowiązkiem dopilnowania słabych oddziałów i przygotowania gruntu pod nowe oddziały.

Wkońcu zachęcano do urządzania wieczorków bez tańców, gdyż tańców bywa urządzanych i tak za wiele w innych towarzystwach. Jako organizacya odrodzeniowa nie możemy się rozwijać w formach przestarzałych i ślepo naśladować drugich. Abstynencya jest najnowszą formą z pracy ducha ludzkiego, więc też życie i praca abstynenta musi być modną a nie naśladowaniem!

Poruszono jeszcze sprawę niewiast i skonstatowano, że w ostatnich 4-ch miesiącach Oddziały urządziły zebrań ogólnych dla niewiast razem 16, na których nieabstynentki zapoznawały się z kwestyą alkoholizmu. W ostatnich czterech miesiącach powstało 11 nowych Oddziałów, a mianowicie: w Marglach, Altenessen, Horstermark, Sütgendortmund (odnowione), Mengende, Rauxel (odnowione), Röhlinghausen, Bochum, Deme oraz Tow. młodzieży abst. w Gelsenkirchen i Wattenscheid.

Po trzy i pół godzinnych obradach zamknął przewodniczący zebranie, zachęcając raz jeszcze gorąco wszystkich do wytrwałej pracy.

Poniżej podajemy statystykę z rozwoju Okręgu za ostatnie miesiące: Dn. 20/4 1913 było oddziałów 28, członków 828, dn. 31/8 b. r. zaś było oddziałów 39, członków 926, z tego dożywotnich 525, czasowych 401, mężczyzn 603, kobiet 323, powyżej lat 25 — 729, poniżej 25 lat — 197.

*St. Janicki*
sekretarz okręgowy.

*Przypisek od Redakcyi.* Podaliśmy sprawozdanie westfalskie w całości, ażeby dać naszym czytelnikom obraz tamtejszej pracy i zachęcić ich do takiej samej celowej i wytrwałej działalności. Braciom zaś naszym na wychodźtwie zasyłamy z całego serca do dalszych wysiłków Szczęść Wam Boże!

# Wiadomości osobiste.

**Prof. Dr. Wincenty Lutosławski** wykłada obecnie filozofię w Genewie a mieszka stale na pograniczu Szwajcaryi w południowej Francyi, gdzie założył w lecie b. r. nowe ognisko wychowania narodowego i placówkę abstynencką polską „Kuźnicę“. Adres prof. Lutosł. i „Kuźnicy“: Barby, Cote d'Hyot, par Bonneville, Haute Savoie, France. O „Kuźnicach“ i „Związku Kowali“ pisze obszernie lipcowe „Odrodzenie“, wychodzące w Ameryce, a które nabyć można także w administr. naszego pisma po 50 hal. za zeszyt.

**Z życia towarzyskiego.** Dn. 28. sierpnia b. r. odbył się we Lwowie ślub p. Jana Przybyły-Sierakowskiego, redaktora pisma naszego i sekretarza Zarządu Głównego Wyzwolenia z p. Martą Daisenberżanką, córką Antoniny z Kownackich i ś. p. Władysława Daisenberga, adwokata krajowego i docenta Uniw. Jagiell. Nowożeńcy zamiast rozsyłania zawiadomień o ślubie i podziękowań za życzenia jako abstynenci złożyli 20 kor. na cele lwowskiego „Wyzwolenia“.

# Z literatury przeciwalkoholowej.

Szymański Jan: **Krótki przegląd polskiej literatury o alkoholiźmie**. Kraków 1912, czcionkami drukarni „Głosu Narodu“, nakładem autora, str. 19, 16-a, cena 10 hal.

Brak odpowiedniego katalogu dzieł z zakresu alkohologii daje się niejednokrotnie dotkliwie odczuwać. Tę właśnie lukę, zdaje się, chciał zapełnić autor, skoro, wydając powyższą broszurkę, postawił sobie jako cel, zaznajomienie szerszych warstw społeczeństwa, interesującego się ruchem abstynenckim, z dotychczasowym dorobkiem odnośnej literatury. Czy je-

dnak autor ze zadania się wywiązał? Rozmiary zwięzłej recenzyi nie pozwalają na szczegółowy rozbiór broszurki, jakby tu właściwie należało postąpić. Dlatego pomijam niektóre zarzuty, gdzieindziej słusznie podniesione („Przyszłość ludu“ Nr. 3. 1913), a dodam nowe. Układ broszurki chaotyczny! Wyliczono bowiem dzieła bez żadnego porządku, zwłaszcza w dziale „Wydawnictwa popularne“, co chyba jest nieposlednim błędem przy tego rodzaju wydawnictwach. — Lecz możemy i to w ostateczności autorowi wybaczyć, gdyby nie jedno większe „ale“. Przy wyliczeniu poszczególnych broszur okazał się autor bardzo niesumiennym. Wiele dzieł wyliczono błędnie, a już wszystkie podano niedokładnie. Dla ilustracyi przytaczam przykład: Daszyńska-Golińska wydała broszurkę p. t. „Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć? — autor zaś zrobił z tego dwie broszury, jedną p. t. „Z czego powstaje pijaństwo?“ a drugą to właściwa broszura, albo: Jakób Glass: „Alkohol a długie życie“ — zamiast: „Alkohol a długość życia“. Podanie roku i miejsca wydania, nakładu, ceny, formatu, ilości stron uważa autor za niekonieczne, skoro nie mamy tu ani jednej (!!) broszury, zaopatrzonej kompletnym, powyższym aparatem naukowym. A przecież tego rodzaju szczegóły są nie tylko potrzebne, ale i konieczne, zwłaszcza w broszurze informacyjnej, przeznaczonej także dla nieabstynentów.

Z powodu tych licznych niedomagań broszurka powyższa nie może spełnić swego zadania, a potrzeba sumiennego zredagowania katalogu dzieł z zakresu alkoholizmu pozostaje nadal jedną ze spraw koniecznych.

*M. Cichocki.*

Daszyńska-Golińska Z. Dr.: **Walka z alkoholizmem w służbie oświaty i etyki,** str. 421—442 Zbiorowego wydawnictwa: „Praca oświatowa jej zadanie, metoda i organizacya“, Kraków 1913, 8-o, VIII+502, nakład M. Arcta w Warszawie.

Po króciutkiej uwadze, że praca oświatowa winna dbać nie tylko o dzień najbliższy — jak się to dzieje obecnie — ale musi uwzględnić i troskę o polepszenie rasy, daje autorka zwięzłe przedstawienie alkoholizmu na ziemiach polskich, podając wyniki szczegółowych badań tak swoich jako też X. Niesiołowskiego i P. Skalskiego. W niewielu słowach zaznajamia z historyą tych organizacyi przeciwalkoholowych, które stanęły u nas na stanowisku zupełnej wstrzemięźliwości. Na końcu podaje autorka 16 tytułów naszych broszur abstynenckich. — Chcąc być szczerym, trzeba się przyznać, że artykuł zawodzi: czego innego należało się spodziewać po tytule, który jest raczej zawołaniem, aniżeli ujęciem treści. Tak samo niema wcale tego, co zapowiada tytuł książki: „zadania, metody, organizacya“, a przecież książka ma być „podręcznikiem, niezbędnym informatorem i przewodnikiem dla pracowników“. Niema więc ani przeprowadzenia tezy, jakie znaczenie ma walka z alkoholizmem w służbie oświaty i etyki, ani wskazań praktycznych co do dróg, któremi ma iść szerzenie trzeźwości. Musimy więc dalej wyglądać ujęcia w całokształt metod pracy abstynenckiej — byle tylko nie długo. *X. J. K.*

Od siebie dodajemy, iż spodziewaliśmy się, że elaborat p. Dr. Golińskiej będzie dokładny pod względem statystyki i informacyi w sprawie polskiego ruchu przeciwalkoholowego. Niestety nadzieje nasze zawiodły; dużo napisano o przeszłości, a nie podano obecnego stanu rzeczy: ani adresów organizacyi, ani redakcyi pism. A przecież można to było uczynić, zwróciwszy się po te informacye do tych, którzy obecnie ruch prowadzą.

Pracownik społeczny, który pragnie dowiedzieć się z pięknie zatytułowanej pracy p G. do kogo się zwrócić w sprawie zorganizowanej walki z alkoholizmem, chcąc n. p. współdziałać z nią lub do towarzystwa się zapisać, pozna tylko historyę „Trzeźwości“ nieczynnej lub Eleuteryi w r. 1907, kiedy jej autorka przewodziła. Wskazówek na dziś niema żadnych. W ten sposób elaborat p. G. nie spełni swego zadania. *Redakcya.*

Kazimierz Bruchnalski: **Czego uczy Pismo św. o wstrzemięźliwości od trunków?** Lwów, nakładem autora 1913. Drukiem „Katolika“ w Bytomiu. Str. 29. Jest to popularna broszura, przedstawiająca krótko życiorysy postaci biblijnych, które żyły w wstrzemięźliwośi i wstrzemięźli-

wość też zalecały. Przez przytoczenie ustępów z Pisma św. o cnocie wstrzemięźliwości, zbija autor twierdzenia tych, którzy dla usprawiedliwienia używania napojów alkoholowych, powołują się na tę „Księgę ksiąg“. Autor nawiązuje przytem zręcznie do stosunków dzisiejszych i przedstawia szkody moralne i materyalne, spowodowane alkoholizmem. Broszurę tę polecamy bardzo do bibliotek abstynenckich i do rozszerzania między ludem i młodzieżą. Do nabycia w księgarniach.

Polska Rada Katolicka! **Przeciwko Rozpajaczom.** Wiec w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, odbyty 2. marca 1913 w Krakowie. Kraków. Nakł. Polskiej Rady Katolickiej 1913. Str. 39. Jest to sprawozdanie szczegółowe ze słynnego wiecu antyszynkarskiego w Krakowie, o którym pisaliśmy także w „Wyzwoleniu“. Polecamy jak najgoręcej jako broszurę oświatową i jako podręcznik informacyjny do urządzania wieców o zamykanie szynków.

Polska Rada Katolicka: **Sprawa koncesyi szynkarskich w Radzie m. Krakowa.** Str. 14. Kraków 1913.

Jest to sprawozdanie stenograficzne z słynnego posiedzenia Rady m. Krakowa, na którem radny ks. Caputa wnioskiem swym o zamykanie szynków, wywołał znaną dyskusję szynkarską. Bardzo polecamy.

Ks. Kazimierz Bisztyga T. J.: **Zamykanie szynków w niedziele i święta.** Kraków 1913. Nakł. Wydawn. Tow. Jezus. Głosy Katolickie. Rocznik XIII. Nr. 151. str. 31. Cena 4 hal.

Abstynenckie broszury ks. Bisztygi, odznaczają się zawsze gorącem zapałem i siłą przekonania. Czyta je się z rosnącem zainteresowaniem i przyjemnością, gdyż przeplatywane są właśnie tym uderzaniem w strunę uczucia, gorącem serdecznem słowem, niezrównanemi porównaniami, przytaczaniem przykładów i cyfr. Ks. Bisztyga nawołuje do nowej walki o zamykanie szynków i daje praktyczne wskazówki w tym względzie. Broszurka ta powinna się rozejść w jak największej ilości. Polecamy ją szczególnie Duchowieństwu do rozszerzania między ludem — a także i tym wszystkim, którzy szynki uważają za zło społeczne. Niech czytają broszury o tej sprawie i biorą się do czynu t. j. uświadamiania ludności, że od jej woli szynk zależy.

Jerzy Grodyński: **Czy alkohol wzmaga siły i sprawność?** Lwów 1913. Nakł. Związku polskich Tow. gimn. Sokolich. Str. 32.

Zaprawdę stosunki zmieniają się na lepsze. Pamiętamy przecież dobrze te czasy, kiedy Władza Sokola z uśmiechem politowania traktowała ruch abstynencki i walkę z alkoholem. A dziś co się dzieje? W konsekwencyi podpisania z Wyzwoleniem abstynenckich odezw do społeczeństwa, wydania regulaminu wstrzemięźliwości dla Sokołów i Skautów, przystąpiło Naczelnictwo Sokole do wydania broszury przeciwalkoholowej, któraby przedewszystkiem z punktu widzenia zdrowotnego i wojskowego pouczała Sokołów i społeczeństwo o zgubnych skutkach alkoholu.

Opracowanie broszury powierzono zupełnemu abstynentowi, członkowi „Wyzwolenia“ i jednemu z najgorliwszych pracowników na niwie sokolej.

Druh Grodyński wywiązał się z zadania bardzo dobrze i krótko, po wojskowemu, zestawił takie argumenta, że przekonać muszą każdego, jeśli już oczywiście alkoholizm nie spowodował cynizmu.

Broszurę swą autor podzielił na następujące części: 1. Wstęp teoretyczny, 2. Alkohol w świetle danych statystycznych i doświadczeń praktycznych, 3. Alkohol a praca umysłowa, 4. Alkohol a celność strzałów, 5. Alkohol a karność, 6. Alkohol a żywotność i śmiertelność, 7. Alkohol a zdatność poborowa, 8. Alkohol a trudy wojenne, 9. Alkohol a znojne upały, 10. Alkohol a marsze, 11. Alkohol a praca fizyczna, 12 Alkohol a mrozy i słoty, 13. Alkohol a katary i zęby, 14. Końcowe uwagi, 15. Dodatek.

Uznanie należy się p. Grodyńskiemu za napisanie tej broszury a Naczelnictwu Sokolemu za jej wydanie. Broszurze życzymy powodzenia przedewszystkiem wśród Sokołów.

**Jahresbericht der Fürsorgestelle für Alkoholkranke** in Brünn für das Jahr 1912. Brünn 1913. str. 18.

Polecamy bardzo to sprawozdanie tym, którzy się zajmują sprawą biur opiekuńczych dla alkoholików. Do nabycia w Zarządzie powyższego Biura w Bernie morawskiem, Adlergasse 8.

Ks. J. Janiszewski: **Do broni, bracia!** Pieśń abstynentów polskich, melodya O. M. Żukowskiego. Wydana na kartkach pocztowych nakł. wielkopolskiego „Wyzwolenia". Do nabycia w Składnicy abstynenckiej w Poznaniu. św. Marcin 69. Polecamy wszystkim abstynentom.

Ks. Józef Janiszewski: **I ty czyń także!** (Łuk. 10. 37). Poznań 1913. Nakł. Związku księży abst. Czcionkami drukarni św. Wojciecha. Str. 46. Jest to odbitka artykułów w Gazecie Polskiej czerniowieckiej, o której pisaliśmy w majowem Wyzwoleniu.

Broszurę tę polecamy bardzo wszystkim, którym sprawa odrodzenia narod. leży na sercu.

Ks. Józef Janiszewski: **Złote myśli z dziedziny alkoholizmu.** „Gazeta Polska" Czerniowce 1913. Od nr. 65 z dn. 16/VIII do nr. 78 z dn. 28/IX.

Jest to zbiór zdań o alkoholizmie i ruchu abstyn. badaczy naukowych i pracowników społecznych na tem polu — tak obcych jak i swojskich. Zbiór ten jest ponownym dowodem, jak pilnie autor studjuje literaturę przeciwalkoholową w tej myśli, ażeby się przyczynić do wzbogacenia polskich wydawnictw przeciwalkoh. i rozszerzać ideę abstynencką wśród społeczeństwa. Można sobie tylko życzyć, ażeby przykład Przewielebnego Księdza Prezesa Związku Księży abstynentów zachęcił wszystkich członków Związku do takiego ukochania pracy abstynenckiej.

**Walka z alkoholizmem.** Kwartalnik społeczno-naukowy pod red. Jana Szymańskiego Kraków, aleja Mickiewicza 25.

Nr. II. zawiera:

Dr. Leon Popielski, prof. Uniw. lwowsk. — O wpływie tak zwanego umiarkowanego używania alkoholu na ustrój. (Referat wygłoszony na III. polskim kongresie przeciwalk. we Lwowie).

Józef Ciembroniewicz, inspektor szkolny. — Młodzież szkolna a alkohol. (Badania statystyczne).

Józef Nerkanda Trepka. — Alkohol a wojsko.

Dr. Maryan Roszkowski. — Alkoholizm u dzieci.

Oceny i sprawozdania przez: prof. Dr. O. Wrzoska, prof. Dr. St. Ciechanowskiego, Adama Wodziczkę i J. S. Przegląd Czasopism. — Kronika.

Nr. II. „Walki" świadczy o tymsamym zmyśle publicystyczno-wydawniczym autora, który cechował I. nr. jego pisma. Poważny, naukowo-społeczny charakter pisma powinien mu zjednać jaknajwiększą ilość czytelników wśród sfer inteligentnych, zwłaszcza że cena prenum. bardzo nizka, bo 3 kor. rocznie. Tego powodzenia życzymy „Walce" jaknajserdeczniej i polecamy ją kołu naszych czytelników.

**TREŚĆ NUMERU:**



Wydawca: **Zarząd Główny „Wyzwolenia".** Redaktor odpowiedzialny: **Mikołaj Skiba.**
Czcionkami drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.